

# BIULETYN

## *informacyjny*

**KWARTALNIK**  
październik–grudzień 2011

**AKOWIEC**

NR 4 (55) ROK XIV  
ISSN 1506–9141

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ  
KOŁO W OPOLU



## ***Drodzy Czytelnicy, Koleżanki i Koledzy – Żołnierze Armii Krajowej!***

W tym świątecznym numerze przekazujemy naszym Czytelnikom życzenia świąteczno-noworoczne, a także, jak każdego roku, zaproszenie na wspólnym AK-owski opłatek.

Kończący się rok kalendarzowy jest okazją do podsumowań i oceny naszej działalności, którą, jak często określamy „pełniny z potrzeby serca”.

Naszym niekwestionowanym sukcesem w mijającym roku była realizacja pomnika gen. Emila Fieldorfa „Nila”, który usytuowany został w parku na osiedlu Armii Krajowej. Uroczyste poświęcenie i odsłonięcie miało miejsce 24 maja 2011 r.

Dziękujemy p. prez. Ryszardowi Zembaczyńskiemu i władzom miasta za sfinansowanie, tak ważnego dla żołnierzy Armii Krajowej przedsięwzięcia.

Kolejnym sukcesem, który odnotowujemy każdego kończącego się roku jest możliwość kontynuacji naszego wydawnictwa w formie kwartalnika BI „Akowiec”.

Mamy pełną świadomość, że gdyby Urząd Marszałkowski w Opolu, w osobie p. Marszałka Józefa Sebesty, nie wspierał nas finansowo, nasze kontakty z Czytelnikami poprzez „Biuletyn” byłyby po prostu niemożliwe.

Wyrażamy ogromną wdzięczność p. Marszałkowi i wierzymy, że nadal będzie nas wspomagał.

Dokonując podsumowań ważnych dla naszej Ojczyzny wydarzeń tego roku, odnotowujemy datę 9 października 2011 r. – wyborów parlamentarnych, w wyniku których powstał nowy rząd autorski premiera Donalda Tuska, zaprzysiężony 18 listopada 2011 r. Życzymy sukcesów dla dobra Polski.

Przyjemnej, świątecznej lektury naszego Biuletynu

**Danuta Schetyna**

Wydawca: Światowy Związek Żołnierzy AK – Koło Opole

45-068 Opole, 1 Maja 19 (w podwórzu), tel. 77 441 76 31.

Dyżury: w poniedziałki i czwartki w godzinach od 10.00 do 12.00

Zespół redakcyjny: Danuta Schetyna – red. naczelna, Andrzej Górski, Przemysław Harupa, Krzysztof Werner, Aleksander Woźny.

Skład i druk: pkvirtual (biuro@pkvirtual.com)

Nakład: 400 egz.

Podajemy numer naszego konta dla tych, którzy mogą i zechcieliby wspomóc finansowo nasze wydawnictwo: **PKO BP II/O w Opolu, Nr 25 1020 3668 0000 5502 0121 6043**

*„Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na wschodzie  
i przybyliśmy oddać Mu pokłon”*



*Przy wigilijnym stole, łamiąc opłatek święty,  
pamięjcie, że dzień ten radosny w miłości jest poczęty:  
Że jako mówi nam wszystkim dawne, odwieczne orędzie,  
z pierwszą na niebie gwiazdą Bóg w naszym domu zasiądzie...*

**Jan Kasprowicz**

*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy aby radość i pokój Betlejemskiej Nocy przenikały nasze serca.*

*Święta Bożego Narodzenia, Wigilia – to najpiękniejsze dni każdego roku. Wtedy wszystkie słowa i myśli mają inny, szczególny wymiar. Czas zatrzymuje się nad białym opłatkiem. W tej ciszy, miłości wzajemnej i radosnym nastroju, który oby trwał przez wszystkie dni nadchodzącego 2012 roku życzymy:*

***aby ten Nowy Rok był przyjazny, obdarzał zdrowiem  
i zwykłą ludzką życzliwością.***

**Redakcja BI „Akowiec”  
oraz Zarząd Koła ŚZZAK w Opolu**

## **ZAPROSZENIE**

Zarząd Okręgu Opolskiego ŚZZAK zaprasza na spotkanie opłatkowe – 5 stycznia 2012 r. (czwartek).  
Spotkanie odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim w Opolu,  
ul. Piastowska 14. Początek – godz. 10.00.

Mariusz Patelski (Uniwersytet Opolski)

## Nie tylko szablą...

Budowa zrębów państwowości polskiej w latach I wojny światowej

### Centralny Komitet Obywatelski Powstanie

Z chwilą wybuchu I wojny światowej ziemie Królestwa Polskiego stały się widownią niszczycielskich działań wojennych, toczonych przez armie mocarstw centralnych z wojskami carskiej Rosji. W obliczu kataklizmu, jaki dotknął miejscową ludność lokalna administracja rosyjska okazała się niemal zupełnie bierna i niezdolna do niesienia pomocy. W tej sytuacji koniecznością chwili stała się samoorganizacja społeczeństwa celem udzielenia wsparcia poszkodowanym przez wojnę rodakom, zarówno pojedynczym osobom oraz ich rodzinom, jak i całym instytucjom, nie wyłączając szkół, fabryk, kopalń, banków oraz przedsiębiorstw handlowych. W kraju pozbawionym samorządu na czoło organizatorów ruchu, który ujawnił się z czasem jako ruch komitetów obywatelskich, wysunęli się działacze organizacji gospodarczych i społecznych. Niekwestionowanym inicjatorem całego przedsięwzięcia stał się od początku **Władysław Grabski**. Będąc wiceprezesem Centralnego Towarzystwa Rolniczego (CTR), z chwilą wybuchu światowego konfliktu, dostrzegł możliwość i konieczność utworzenia szerokiej organizacji, w celu niesienia pomocy współobywatelom i budowy „państwa polskiego od dołu”.

Przyszły premier RP zapisał w „Sprawozdaniu z założenia CKO...”: „Gdy tylko dowiedziałem się, że wybuchła wojna, t.j. gdy tylko ogłoszono mobilizację [31 lipca], pierwszym odruchem moim było zostawić dom, rodzinę majątek i jechać do Warszawy pełnić służbę dla narodu. Był to czas urlopu dla mnie w CTR i miałem spędzić czas na wsi, a w CTR był [Stanisław] Leśniowski mój najlepszy i najbliższy przyjaciel i współpracownik. Przyjechałem wprost do niego i razem postanowiliśmy odłożyć wszystko na bok, a oddać się całkowicie sprawie samej. Sprawę pojmovaliśmy od razu prosto i jasno: należy natychmiast zorganizować pokojowo cały naród polski. Zadanie było dla nas jasne, bo całe życie nasze, wszystkie czyny nasze do jednego zmierzały celu, do tego, by zupełnemu ♦ zignorowaniu przez rządy narodu polskiego przeciwstawić silną i pełną organizację tego narodu na polu pracy łączącej luźne jednostki w jeden naród najsilniejszymi więzami. Teraz podczas wojny, to co było programem życia winno się być stać programem chwili. W czasie pokoju

nic nie znaczy naród, który nie posiada siły organizacyjnej, a podczas wojny tembardziej. A tymczasem pierwsze odruchy w naszym społeczeństwie były dezorganizacyjne”.

W stolicy Grabski wraz sekretarzem CTR - Leśniowskim wydał niebawem, w imieniu Towarzystwa Rolniczego, odezwę wzywającą społeczeństwo polskie do spokojnej pracy, zachowania spokoju i nie poddawaniu się wojennemu chaosowi. Jednocześnie w odezwie podkreślano konieczność wypełniania obowiązków wobec wszelkich stowarzyszeń, zrzeszeń i spółek, do których należeli Polacy. Za namową Grabskiego odezwę tę podpisał także zarząd Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Wyróżnienie w odezwie Grabskiego i Leśniowskiego stowarzyszeń społeczno-ekonomicznych nie było przypadkiem. Wedle Grabskiego instytucje te poprzez pracę łączyły luźne jednostki w jeden naród i stanowiły o jego sile. Z drugiej strony, inicjatorzy odezwę, świadomi słabości organizacyjnej polskiego społeczeństwa i w obawie przed rosnącym chaosem, postanowili „przeciwdziałać temu tworząc nie tylko zawiązek grupy świadomej celów pracy narodowej w Warszawie, ale przelać to samo na prowincję”. Z ich polecenia rozesłano po kraju emisariuszy z hasłem zachowania spokoju, kontynuowania pracy i tworzenia komitetów obywatelskich. Emisariusze mieli także nawiązywać współpracę z samorzutnie już powstającymi komitetami szczególnie licznymi w okolicach Łodzi. Władze rosyjskie z niepokojem obserwowały rozwój komitetów, ale nie hamowały tego procesu widząc zupełną nieudolność własnej administracji.

Wreszcie, 3 sierpnia 1914 r. zostało zwołane u ks. Włodzimierza Świątopełk-Czetwertyńskiego zebranie celem organizacji Komitetu Obywatelskiego miasta stołecznego Warszawy (KOMW). Już podczas tego spotkania Grabski przedstawił szerszemu gronu koncepcję utworzenia CKO. Wspomnił o niej, ale nie należał na natychmiastową realizację pomysłu gdyż, jak napisał, „(...) nie widział jądra ludzi do współpracy. Chcąc jednak wesprzeć CKO, nie przyjął miejsca w KOMW, jakkolwiek należał do ścisłego grona Komisji, która ustaliła listę członków KOMW oraz należał do delegacji, która była u [generał-gubernatora Jakowa] Żylińskiego w sprawie zalegalizowania KO m Warszawy”.



Fot. M. Fuks, Warszawa.

Rada Regencyjna

Początkowo zawiązek CKO ukształtował się w postaci grupy osób spotykających się co kilka dni, by wpływać na rozwój komitetów w całym kraju. Obok Grabskiego i Leśniewskiego w pracach tych brał od początku udział późniejszy prezydent RP Stanisław Wojciechowski (dyrektor Związku Stowarzyszeń Spożywczych) oraz Zygmunt Chrzanowski (dyrektor Warszawskiego Syndykatu Rolniczego) i Stanisław Czekanowski (prezes Towarzystwa Rolniczego okręgu grójeckiego), później dołączyli: Artur Benni (prezes Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego), Józef Mikułowski-Pomorski (CTR), Władysław Kiślański (prezes Muzeum Przemysłu i Handlu oraz Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu), Marczewski, Stanisław Dzierzbicki (Towarzystwo Kredytowe Ziemskie), Stanisław Karpiński (dyrektor Banku Towarzystw Spółdzielczych) i wreszcie ks. Seweryn Światopełk-Czetwertyński (prezes CTR). Grupa ta nie miała stałego składu, część osób wkrótce wykruszyło się, inne przeszły do KOMW, a na ich miejsce zostali przyjęci przedstawiciele sfer przemysłowych: Andrzej Wierzbicki (dyrektor Towarzystwa Przemysłowców Guberni Królestwa Polskiego), Tadeusz Rutkowski (dyrektor Towarzystwa Cukrowników Królestwa Polskiego), Alfons Bogusławski i Bronisław Załęski (dyrektor fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein). Materialne wsparcie ruch zyskał od początku od Centralnego Towarzystwa Rolniczego, dysponującego odpowiednim aparatem administracyjnym oraz tygodnikiem „Gazeta Rolnicza”.

Zgodnie z taktyką przyjętą przez Grabskiego do pracy w Komitecie zaproszono przede wszystkim działaczy społecznych i gospodarczych, unikając polityków. W ten sposób chciano zapobiec ewentualnemu uwikłaniu Komitetu w bieżące rozgrywki polityczne. Nie oznaczało to oczywiście, że Komitet pozostawał ciałem całkowicie apolitycznym. Stanowił on przede wszystkim domenę wpływów partii o orientacji prorosyjskiej: Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego oraz Stronnictwa Polityki Realnej.



## Zatwierdzenie CKO i jego struktura

Za namową Grabskiego członkowie przyszłego Centralnego Komitetu działali początkowo niejawnie, postanowio-



Tymczasowa Rada Stanu na posiedzeniu inauguracyjnym

no odczekać aż powstanie „ze setka komitetów, by już coś robiły” i dopiero wówczas zwrócić się do rządu o legalizację CKO. Chwila taka rzeczywiście nadeszła jesienią 1914 r. gdy, po negocjacjach z władzami rosyjskimi, pełniący obowiązki generał-gubernatora Anton von Essen zatwierdził 10 września istnienie Komitetu. Legalizacja CKO nastąpiła bez przedstawienia statutu organizacji, z czego korzystali działacze komitetowi, którzy mogli niemal dowolnie definiować cele swej działalności. W wyniku umowy zawartej z władzami na czele Komitetu formalnie stało Zebranie Ogólne złożone z 12 członków CKO: ks. Seweryna Czetwertyńskiego, Władysława Grabskiego, Stanisława Karpińskiego, Alfonsa Bogusławskiego, Zygmunta Chrzanowskiego, Stanisława Czekanowskiego, Piotra Drzewieckiego, Ludwika Górskiego, Fryderyka Jurjewicza, Henryka Konica, Stanisława Leśniowskiego, ks. Zdzisława Lubomirskiego, Mariana Lutosławskiego, Wacława Męczkowskiego, Tadeusza Rutkowskiego, Antoniego Wieniawskiego, Andrzeja Wierzbickiego, Stanisława Wojciechowskiego i Bronisława Załęskiego, którzy obradowali pod kierownictwem Essena, a następnie pomocnika generał-gubernatora i Dyrektora Zarządu Cywilnego – senatora Dymitra Lubimowa.

Faktycznie Zebranie Ogólne, zwane także zebraniem urzędowym, nie odgrywało jednak decydującej roli w kreowaniu polityki CKO. Na posiedzenia Zebrania trafiały bowiem gotowe propozycje uchwał omówione już wcześniej na forum samego CKO, natomiast cała energia polskich delegatów koncentrowała się jedynie na przekonaniu czynników rosyjskich o słuszności przedstawionych projektów.

11 września 1914 r. na pierwszym posiedzeniu CKO wybrano władze Komitetu. Prezesem został ks. Czetwertyński, ale dominującą rolę w tym gremium od początku posiadał Władysław Grabski, oficjalnie piastujący stanowisko wiceprezesa.



Władysław Grabski

Na tymże spotkaniu wiceprezes nakreślił też stosunek CKO do władz rosyjskich, do społeczeństwa polskiego i do komitetów lokalnych. Ponadto omówił „plan zadań, sposób działania i porządek pracy Komitetu”. Tego dnia wybrano także ściślejszą komisję, która miała na co dzień sprawować władzę wykonawczą, stąd nazwa Komisja Wykonawcza. W skład Komisji Wykonawczej weszli początkowo prezes Czetwertyński i wiceprezes Grabski, ponadto Karpiński – skarbnik oraz Wierzbiczi – odpowiedzialny za transporty opału. Później dokooptowano Wieniawskiego – generalnego sekretarza CKO oraz Leśniewskiego – przewodniczącego sekcji komitetów miejscowych.

Pracę Komisji Wykonawczej wspierały utworzone w ramach CKO sekcje, połączone z czasem (od 10 marca 1915 r.) w Wydziały, które obejmowały podobne działy pracy. Poszczególne zadania zostały też rozdzielone pomiędzy członków CKO. W wyniku podziału kompetencji Grabski przyjął na swe barki bodaj najtrudniejsze obowiązki, tj.: pracę organizacyjną, sprawy ogólne i stosunki z władzami rosyjskimi. Sprawy te zostały później podporządkowane Wydziałowi Ogólnemu CKO, na czele którego stanął Grabski.

Komitet oraz Wydziały (do 10 III 1915 Sekcje): ogólny, finansowy, komitetów miejscowych, dobroczynności, pracy i robót publicznych, gospodarczy oraz zdrowia publicznego. Dzielili się one z kolei na sekcje i komisje. CKO działał przez komitety gubernialne (9), powiatowe (48), okręgowe (6), miejskie (91) i gminne (400).

Od początku istnienia CKO najistotniejszą kwestią pozostawało zdobycie odpowiednich środków na działalność z funduszków rządowych, co leżało w gestii Wydziału Ogólnego. W tym celu Władysław Grabski, ks. Czetwertyński i inni działacze CKO spotykali się z przedstawicielami władz rosyjskich, z działaczami Związku Miast i Związku Ziemst oraz z prezesem Komitetu Wielkiej Księżnej Tatiany – Neuhardtem. Wielokrotnie musieli także odbywać podróże do stolicy Rosji Piotrogradu na rozmowy z przedstawicielami różnych ministerstw rosyjskich. W wyniku tych zabiegów Komitet uzyskał olbrzymią pomoc dla społeczeństwa polskiego w wysokości ponad 11 mln rubli. Fundusze te wydatkowano na akcje pomocy dla ludności poszkodowanej przez wojnę. Pomoc bezpośrednia wyrażała się w zorganizowaniu 108 stałych schronisk dla 10 tys. osób, a

także schroniska tymczasowe dla 33 700 osób, 17 punktów żywnościowych, 126 bezpłatnych jadalni, 217 herbaciarni, 250 ochronek dla 20 tys. dzieci, 16 punktów szpitalnych. Działacze Komitetu podjęli akcję rejestrowania strat wojennych jakie poniosło, w wyniku działań wojennych, Królestwo. Opracowania jakie już wówczas powstały miały być później wykorzystane na konferencji pokojowej celem uzyskania odszkodowań wojennych.

Komitety Obywatelskie podjęły także prace państwowotwórcze tworząc Straże Obywatelskie (załączek policji państwowej) i Sądy Obywatelskie. Sądy te rozpoczęły działalność z chwilą opuszczenia Królestwa przez wojska rosyjskie; niestety już we wrześniu zostały rozwiązane przez okupanta niemieckiego podobnie jak oddziały Straży Obywatelskiej.

Nie bez znaczenia był także fakt, iż Komitet rozszerzył swą działalność poza granice Królestwa, obejmując swym zasięgiem wyodrębnioną Chełmszczyznę oraz Małopolskę, negując tym samym kordony stworzone przez zaborców. W ten sposób przygotowywano się do objęcia władzy administracyjno-gospodarczej po wycofaniu się Rosjan. Jednocześnie kierownictwo CKO starało się nawiązać kontakty z zagranicą, celem przedstawienia światowej opinii publicznej raportów o wysokości strat poniesionych przez społeczeństwo Królestwa. W tym celu przedstawiciele CKO wyjeżdżali do Francji, Szwajcarii i USA.

## Działania CKO w warunkach okupacji niemieckiej

Gdy wojska rosyjskie opuszczały Królestwo, część czołowych działaczy CKO: Grabski, Czetwertyński i Wojciechowski, wyemigrowała do Rosji i utworzyła CKO Królestwa Polskiego w Rosji. Po 5 sierpnia 1915 funkcję prezesa CKO pełnił **Zdzisław Lubomirski**, wiceprezesem był Zygmunt Chrzanowski. Kandydatura ks. Lubomirskiego została osobiście wysunięta przez Grabskiego. Uzasadniając ten wybór, Grabski pisał: „Zrobiłem to z powodów głębszych. Przez długi czas nie byłem zwolennikiem ks. Zdzisława. Nie widziałem w nim głębszej szczerości, wydawał się mnie powierzchownym i zimnym. Byłem uprzedzony jak to często bywa. Ale właśnie w tym ważnym momencie, w którym szukałem człowieka na stanowisko naczelne w kraju Prezesa CKO, ujrzałem w ks. Z. Lubomirskim cechę charakteru, której wcześniej nie dostrzegałem (...) silny, poważny i głęboki patriotyzm oraz siłę woli w sprawie zasadniczej. Wszyscy wiedzieli, że nigdy nie byłem zwolennikiem ks. Zdzisława, że go często lekceważyłem, przeto gdy postawiłem jego kandydaturę przeszła jednogłośnie”. Wyjeżdżający generał-gubernator Paweł Engałycew stwierdził w obecności księcia: Gdy odejdziemy, pozostanie tu sama ka-

nalnia”. Na co książę odpowiedział „I ja wraz z nią”. Po wejściu Niemców książę objął funkcje prezydenta miasta. Jednym z pierwszych jego posunięć była uchwała o wprowadzeniu powszechnego nauczania. Po wyborach do samorządu Warszawy 16 lipca 1916 r. funkcja Lubomirskiego jako prezydenta została potwierdzona.



Rekwizycja dzwonów przez wojska niemieckie

We wrześniu 1917 r. przyjął stanowisko jednego z trzech regentów.

Pod okupacją niemiecką prace Centralnego Komitetu Obywatelskiego, straciły swój pierwotny impet co spowodowane było m.in. ewakuacją lub zesłaniem wielu działaczy w głąb Rosji. Cesarskie władze niemieckie starały się także ograniczyć działalność CKO i komitetów prowincjonalnych, obawiając się tendencji państwowotwórczych w ich działalności. Ostatecznie, 12 września 1915 r. niemiecki generał-gubernator Hans von Beseler wydał obwieszczenie o rozwiązaniu CKO i innych komitetów poza Komitetem Obywatelskim m. Warszawy. Jako przyczynę podano m.in. to, że Centralny Komitet samodzielnie „mianował w kraju sędziów, próbował pobierać podatki, wydawał rozporządzenia dotyczące się utworzenia Straży Obywatelskiej poza granicami Warszawy i udzielał pozwolenia na noszenie broni...”.

Podporządkowując się decyzji władz okupacyjnych, członkowie Komitetu podjęli następnego dnia uchwałę o podziale pozostałych środków finansowych pomiędzy instytucje charytatywne. Znaczną kwotę przekazano też na ręce abp. Aleksandra Kakowskiego, w nadziei, że władze niemieckie będą liczyć się z duchowieństwem. Procedurę likwidacyjną CKO miała natomiast przeprowadzić specjalnie wybrana Komisja Likwidacyjna CKO.

## Rada Główna Opiekuńcza

Nieoczekiwanie przerwana działalność Centralnego Komitetu nie zahamowała aktywności Polaków na płaszczyźnie samopomocowej i państwowotwórczej. Począwszy od 1 stycznia 1916 r. zadania Komitetu przejęła Rada Główna Opiekuńcza (RGO) powstała 12 grudnia 1915 r. na mocy ustawy niemieckich władz okupacyjnych. Władze niemieckie zdecydowały się zezwolić na utworzenie Rady, gdyż same nie były w stanie zapewnić pomocy ludności w Królestwie i tym

samym wypełnić próżnię po zlikwidowanym CKO. Nowa instytucja przejęła część funduszy CKO, a w jej szeregach znalazło się wielu działaczy komitetowych na czele z prezesem Zarządu RGO **Adamem Ronikiem**, który wcześniej sprawował funkcję prezesa Komitetu Obywatelskiego Guberni Warszawskiej.

Wpływ polityczny na RGO miało początkowo pasywistyczne Międzypartyjne Koło Polityczne, później działalność Rady kontrolowana była przez aktywistyczną prawicę. RGO korzystało z pomocy Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Głównego Komitetu Ratunkowego oraz Towarzystwa Przemyslowców Królestwa Polskiego.

## Kierownictwo i struktura RGO

Radą Główną Opiekuńczą kierował prezes — **Stanisław Dzierbicki**, a od grudnia, 1916 r. Eustachy Sapieha. Władzę wykonawczą w ramach Rady sprawował Zarząd Główny na czele ze wspomnianym Adamem Ronikiem, którego zmienił w styczniu 1917 r. Stanisław Staniszewski.

Najwyższą instancją w RGO było plenum – wspólne posiedzenie członków Rady i Zarządu oraz Zjazdu Delegatów Rad Opiekuńczych. Rada Główna Opiekuńcza posiadała w swych m.in. wydziały: ogólny, finansowy, dobroczynności, opieki nad dziećmi i młodzieżą, gospodarczy, budowlany oraz sekcje i komisje. RGO prowadziła działalność poprzez rady powiatowe lub okręgowe i miejscowe (miejskie, gminne). Warto wspomnieć, iż na północnych kresach obecnego województwa opolskiego działała Rada Opiekuńcza Powiatu Wieluńskiego, na czele której stał ksiądz dziekan **Wincenty Przygodzki**.

Osoby wchodzące w skład RGO musiały uzyskać zgodę naczelnika Zarządu Cywilnego przy generalnym gubernatorstwie warszawskim. Prace Rady z ramienia władz okupacyjnych kontrolował kurator – Franciszek Kwilecki. Przedstawiciele władz okupacyjnych mieli prawo uczestniczenia w posiedzeniach Rad Opiekuńczych Powiatowych, kontrolowania ich prac oraz prawo weta w stosunku do ich uchwał.

## Zakres działalności RGO

Zajmowała się niesieniem pomocy w postaci żywności, odzieży, zasiłków pieniężnych dla poszkodowanej przez wojnę ludności. W październiku 1918 r. prowadziła dla uchodźców z terenów objętych działaniami wojennymi m.in. 7 burs dla 455 uczniów, 3 schroniska. Zakładala żłobki i ochronki. RGO, uważając siebie za moralnego reprezentanta okupowanej przez Niemców części Królestwa, usiłowała wpływać na życie gospodarcze, oddziałując w tym kierunku na władze okupacyjne, z którymi utrzymywała stałe kontakty. Kon-

tynuowała prowadzenie rejestracji strat wojennych. Akcja ta miała szczególnie znacznie w okresie celowego i planowanego rabunku polskiej gospodarki szczególnie przez niemieckich okupantów.

W początkowym okresie swego istnienia Rada próbowała kontynuować prace państwowotwórcze. Główny wysiłek RGO poszedł w kierunku utworzenia w Polsce centralnej instytucji kierującej oświatą. W tym celu powołano Krajową Radę Szkolną, która miała być ciałem wykonawczym. Wskutek oporu okupantów pierwotnie pełniła funkcję ciała doradczego, – kwestią tą miała się później zająć TRS. Po akcie 5 listopada Rada zaczęła się także domagać wskrzeszenia polskich sądów. Specjalną uchwałą wydał 3. Zjazd Delegatów Rad Prowincjonalnych 24 listopada 1916 r.

RGO otrzymywała fundusze na swą działalność od władz okupacyjnych, od Komitetu Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim, Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce i ze składek społecznych. Z chwilą powołania samorządu terytorialnego, a potem także Tymczasowej Rady Stanu część kompetencji w sposób naturalny przejęły nowe instytucje.

### Tymczasowa Rada Stanu

5 listopada 1916 r. w Warszawie, generał-gubernator Hans v. Beseler odczytał manifest dwóch cesarzy, proklamujący państwo polskie jako dziedziczną monarchię. Podobna uroczystość odbyła się w Lublinie – stolicy okupacji austriackiej. Akt ten był wyrazem realizacji koncepcji niemiecko-polskich, miał służyć m.in. pozyskaniu rekruta polskiego do walki z Rosją oraz przeciwdziałać dominacji słowiańszczyzny w monarchii habsburskiej poprzez przekreślenie koncepcji austro-polskiej. Manifest dwu cesarzy odegrał jednak istotną rolę, gdyż doprowadził do umiędzynarodowienia sprawy polskiej.

Już wspomniany 3 Zjazd Delegatów Rad Prowincjonalnych domagał się „oddania w ręce społeczeństwa polskiego całej gospodarki krajowej, i, co za tem idzie, zniesienia rozporządzeń tymczasowych, uniemożliwiających rozwój życia społecznego i narodowego”. Zjazd domagał się także zniesienia granicy między dwoma okupacjami niemiecką i austriacką. Żądania te były próbą wymuszenia na Niemcach i Austriakach realizacji obietnic zawartych w akcie 5 listopada. Aby sprostać tym żądaniom, padającym z resztą z różnych stron, została powołana na mocy wspólnego rozporządzenia z 6 grudnia 1916 r. generał-gubernatorów warszawskiego i lubelskiego Tymczasowa Rada Stanu. Rada stanowiła namiastkę polskiego parlamentu i miała być ciałem opiniodawczym wobec władz okupacyjnych. Pierwsze inauguracyjne posiedzenie TRS odbyło się 15 stycznia 1917 r. (14 stycznia uroczyste otwarcie).

## Kierownictwo TRS

W skład Rady weszło 25 członków: 15 z okupacji niemieckiej i 10 z austriackiej, mianowanych przez władze okupacyjne spośród aktywistycznych polityków polskich: Wacław Niemojowski (marszałek koronny TRS — przewodniczący), Józef Mikułowski-Pomorski (wice-marszałek), Artur Śliwiński (sekretarz do lipca 1917 r.), Antoni Łuniewski (wicesekretarz), Ludomir Grendyszyński (sekretarz od lipca 1917 r.), pozostali członkowie: Stanisław Bukowiecki, Stanisław Dzierzbicki (do czerwca 1917 r.), Stefan Dziewulski, Ludwik Górski, Stanisław Janicki, Paweł Jankowski (do lipca 1917 r.), Antoni Kaczorowski, Józef Kozłowski, Włodzimierz Kunowski (do czerwca 1917 r.), Michał Łempicki, Andrzej Maj, Kazimierz Natanson, Józef Piłsudski (do lipca 1917 r.), Henryk Przeździecki, Franciszek Radziwiłł, Wojciech Rostworowski, Wiktor Sokołowski, Błażej Stolarski (do lipca 1917 r.), Władysław Studnicki, ks. Bolesław Sztobryn.

## Struktura TRS

TRS dzieliła się na departamenty: Skarbu, Spraw Politycznych, Spraw Wewnętrznych, Gospodarstwa Społecznego, Pracy, Sprawiedliwości, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Poza departamentami działały specjalne komisje, z których najważniejsza była Komisja Wojskowa. Departament Spraw Politycznych miał swe placówki konsularne w Niemczech, Austro-Węgrzech, Bułgarii i Turcji oraz biura prasowe w Bernie i Sztokholmie. Przewodniczący TRS, jego zastępca, sekretarz, siedmiu dyrektorów departamentów oraz kierownik Biura Komisji Wojskowej tworzyli Wydział Wykonawczy TRS. Ze strony Niemiec i Austro-Węgier zostali ustanowieni przy TRS komisarze rządowi i ich zastępcy.

## Zadania TRS

Rada za swój cel uznała przygotowanie takiego ustroju państwowego, który by dał Polsce „silną rodzimą władzę państwową, opartą na czynnym współdziałaniu szerokich mas ludowych”. W tym celu miano przygotować sejm prawodawczy oraz opracować konstytucyjny ustrój państwa. Kolejnym ważnym celem było dążenie do utworzenia silnej armii polskiej. Członkowie TRS domagali się także powołania władzy wykonawczej: rządu i regenta. Najważniejszych celów Radzie nie udało się osiągnąć, ale dzięki pracom poszczególnych departamentów opracowano znaczną ilość projektów ustrojowych. Poszczególne Departamenty miały się stać z czasem zawiązką ministerstw. Największe sukcesy odniosły zwłaszcza trzy departamenty: Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

1 października 1917 r. okupanci zgodzili się przekazać Polakom szkolnictwo i tym samym odpowiedzialny za oświatę departament, kierowany przez **Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego**, stał się także polskim ministerstwem. Przy tymże departamencie powołano niebawem Komisję Kierującą Przygotowaniem Urzędników dla Państwa Polskiego. Komisja zorganizowała kursy dla urzędników wyższego i średniego szczebla administracji państwowej. Z kursów skorzystało 2 tys. urzędników. Oprócz przygotowania kursów, Komisja zajmowała się rejestrowaniem wszystkich osób posiadających odpowiednie kwalifikacje by stać się urzędnikami państwowymi.

Miesiąc później – 1 września 1917 r. władze niemieckie po długich negocjacjach przekazały sądownictwo w ręce polskie. Z tą chwilą departament Sprawiedliwości (pod kier. **Stanisława Bukowieckiego**) stał się faktycznie ministerstwem.

Wiele sukcesów osiągnął również Dep. Spraw Wewn. pod przewodnictwem **Michała Lempickiego**. Kierownictwo tej instytucji wyjednało u władz m.in. wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w pracach samorządów, pełnym sukcesem zakończyła się także organizacja służby zdrowia.

### Okoliczności samorozwiązania TRS

TRS przestała istnieć w końcu sierpnia 1917 r. Dymisja TRS miała związek z „kryzysem przysięgowym” i z decyzją władz niemieckich o przekazaniu ocalałej części Polskiego Korpusu Posiłkowego pod zwierzchnictwo władz austriackich. Decyzja okupantów stała się niebezpiecznym precedensem bowiem nastąpiło rozdwojenia



CKO po odejściu części członków

polskich formacji, na Polską Siłę Zbrojną w Królestwie oraz Polski Korpus Posiłkowy w Galicji. W proteście przeciw temu TRS, podała się (25 sierpnia) do dymisji. Ostatnie posiedzenie Rady odbyło się 31 sierpnia 1917 r.

Po podaniu się TRS do dymisji 26 sierpnia 1917 r. została utworzona Komisja Przejściowa TRS, która w grudniu 1917 r. przekazała swe agendy rządowi powołanemu przez Radę Regencyjną.

## Rada Regencyjna (RR)

### Powstanie RR

Po rozwiązaniu TRS powstała próżnia polityczna, którą władze okupacyjne zamierzały wypełnić powołując reskryptem cesarzy niemieckiego i austriackiego z 12 września 1917 r. Radę Regencyjną. Rada miała stanowić najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskim do czasu powołania króla lub regenta. 15 października 1917 r. cesarze Niemiec i Austro-Węgier mianowali jej członków: **ks. Zdzisław Lubomirski**, **abp Aleksander Kakowski** i **Józef Ostrowski**. Uroczysta intromisja nowej władzy nastąpiła natomiast 27 października.

### Zakres działalności RR

RR sprawowała wraz z powoływanymi przez siebie rządami ograniczoną władzę administracyjną w Królestwie, najpełniejszą w dziedzinie szkolnictwa i wymiaru sprawiedliwości. 3 stycznia 1918 r. wydała dekret o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie, a 4 lutego ustawę o Radzie Stanu. Mimo olbrzymiej pracy wykonanej w okresie istnienia Rady Regencyjnej, instytucja ta, uzależniona od władz okupacyjnych, nie zdołała zdobyć zaufania społeczeństwa polskiego.

W końcowym okresie wojny tworzenie zrębów państwowości polskiej przeszło w nową fazę. 7 października 1918 r. Rada Regencyjna wydała orędzie głoszące powstanie niepodległej Polski „obejmującej wszystkie ziemie polskie z dostępem do morza”. Akt ten pociągnął za sobą łańcuch zdarzeń, które doprowadziły m.in.: do powstania niezależnego od władz niemieckich Wojska Polskiego. 12 października, na wniosek działającej przy Radzie Regencyjnej Komisji Wojskowej, regenci ogłosili tekst nowej przysięgi oraz przejście wojska „pod zwierzchnią władzę” Rady Regencyjnej. Fakt ten był równoznaczny z powstaniem Wojska Polskiego (nazwy tej zaczęto używać w miejsce PSZ). 21 października generał-gubernator Beseler złożył funkcję Naczelnego Wodza WP, a trzy dni później usunięto z polskich oddziałów oficerów niemieckich - co zakończyło ten proces. Dwa dni później Rada Regencyjna wydała dekret o

powołaniu urzędu szefa Sztabu Wojska Polskiego. Na stanowisko to powołano oficjalnie **gen. Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego** dopiero 28 października, nadając mu dodatkowo stopień generała dywizji. Równocześnie powstało Ministerstwo Spraw Wojskowych (MSWoj.). Stanowisko ministra zarezerwowano dla więzionego w Magdeburgu J. Piłsudskiego. Do czasu powrotu Komendanta, na czele MSWoj. miał stać płk Jan Wroczyński – dotychczasowy kierownik Sekcji Technicznej Komisji Wojskowej. Ogólny nadzór nad tą ważną instytucją sprawował jednak gen. Rozwadowski. 23 października, powstał natomiast gabinet Józefa Świeżyńskiego, do którego weszli jednak prawie sami zwolennicy Narodowej Demokracji i Rady Regencyjnej.

Prawdziwy szok w społeczeństwie polskim wywołało w tym czasie zajęcie 1 listopada 1918 r. Lwowa przez oddziały ukraińskie. Akt ten wywołał wielomiesięczną wojnę polsko-ukraińską. Kolejnym wstrząsem dla społeczeństwa było utworzenie 7 listopada przez stronnictwa lewicy Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej z siedzibą w Lublinie. W manifestie wydanym z tej okazji, postulaty ważne i być może konieczne, sąsiadowały ze stwierdzeniami pełnymi sprzeczności i lewicowej demagogii. Głoszono m.in., że „Nie może losem narodu polskiego nadal kierować Rada Regencyjna przez obce i wrogie czynniki nam narzucona, która swoją ugodową i reakcyjną polityką, oddając jednocześnie niemal dyktatorską władzę w ręce austriackiego żołdaka, Rozwadowskiego, pcha naród ku przepaści...”. Dodatkowo w punkcie drugim, zamieszczonych w tym dokumencie praw, ogłoszono, że Rada Regencyjna przestała istnieć, a gdyby nie

chciała się temu podporządkować, zostanie „wyjęta spod prawa”. Pogróżki te niezwłocznie wprowadzono w czyn – tego samego dnia (lub następnego) dowodzący krakowskimi wojskami gen. Roja dostał polecenie aresztowania Rozwadowskiego.

Powstanie Rządu Tymczasowego sprowadziło rodzące się państwo polskie na krawędź wojny domowej oraz opóźniło proces tworzenia oddziałów odsieczy dla Lwowa. Epizod z rządem lubelskim dosadnie określił Wincenty Witos, stwierdzający wówczas, że: „utworzenie tego rządu jest



Okupanci demontują polskie fabryki

niesłychaną lekkomyślnością i błędem politycznym, graniczącym wprost z bardzo niepoważną awanturą, która powinna być jak najprędzej zlikwidowana...” O enuncjacjach tego rządu Witos wyraził się natomiast, że „przypominały żywcem jakieś manifesty studentów, nie zaś przedstawicieli wielkiego Narodu w chwilach tak poważnych...”.

11 listopada Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu władzę nad wojskiem, a osobno pod rozkazy Komendanta oddał się szef Sztabu Gen. – gen. Rozwadowski. W tym samym czasie doszło do rozbrojenia wojsk niemieckich w Warszawie, do czego walnie przyczyniły się oddziały byłej PSZ. 14 listopada regencji oddali Piłsudskiemu całość władzy w państwie, a 15 listopada ustąpił ze swego stanowiska Rozwadowski (ppłk Zagórski ustąpił prawdopodobnie już 11 listopada). Wydarzenie to zamykało kolejny, bardzo ważny okres w życiu Rozwadowskiego. W wyniku współpracy generała z Radą Regencyjną, a przy wysiłku wielu innych oficerów, powstały załóżki Wojska Polskiego oraz najwyższe władze wojskowe. Zorganizowane wówczas zręby polskiej państwowości i wojskowości, przekazano następnie Piłsudskiemu, aby uniknąć dalszego rozdwojenia rządów w państwie. Akt ten odbył się na drodze ewolucyjnej, bez niepotrzebnych konfliktów, z zachowaniem ciągłości władzy.

Istniała także ciągłość w zakresie prawodawstwa czego przykładem jest, opracowana przez Rozwadowskiego, „Tymczasowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej”. Akt ten przetrwał, mimo przymiotnika sugerującego tymczasowość, aż do 1924 r.

**Mariusz Patelski**

## Literatura

- Archiwum Akt Nowych, Centralny Komitet Obywatelski w Piotrogradzie, sygn. 14, W. Grabski, Sprawozdanie z założenia C.K.O. w Warszawie,
- Holzer J., Molenda J., Polska w pierwszej wojnie światowej, Warszawa 1973,
- Pajewski J., Odbudowa państwa polskiego 1914-1918, Warszawa 1985,
- Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej. 1914-1918, Poznań 1997,
- Patelski M., Rada Regencyjna i najwyższe władze wojskowe na przełomie października i listopada 1918 r., (w:) Rok 1918 w Polsce i państwach sąsiednich. Osiemdziesięciolecie zakończenia I wojny światowej z perspektywy Śląskiej, pod red. Leszka Kuberskiego i Michała Lisa, Opole b.d.w.,
- Patelski M., Władysław Grabski jako współorganizator i działacz warszawskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego (1914-1915), w: 80 rocznica reform rządu profesora Władysława Grabskiego 1924-2004, pod red. Tomasza Głowińskiego, Wrocław 2004,
- Piszczkowski T., Odbudowanie Polski 1914-1921. Historia i polityka, Londyn 1969,
- Witos W., Moje wspomnienia, t. I, Paryż 1964.
- Żabko-Potopowicz A., Ratownictwo społeczne w czasie wojny, w: Polska w czasie wielkiej wojny (1914-1918), t. II: Historia społeczna, Warszawa 1932,

**Dr Piotr Stanek,**

Centralne muzeum Jęńców Wojennych w Opolu-Łambinowicach

## «Jednoosobowa instytucja» – plutonowy podchorąży inż. Jerzy Jan Skoryna

28 grudnia 2010 r. w Meksyku po ciężkiej chorobie zmarł w wieku 84 lat inż. Jerzy Jan Skoryna, żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego, żołnierz II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Był emigrantem, który związał swe losy z Meksykiem, ale do ostatnich chwil życia zajmowały go sprawy polskie. Żywo reagował na wszystko, co działo się w Polsce. W tych kwestiach nie uznawał kompromisów, bo dla Ojczyzny nie można iść na skróty czy ustępstwa - nie tylko tak mówił, ale wcielał te słowa w czyn.

Urodził się 16 grudnia 1926 r. w Krakowie w rodzinie pułkownika saperów - Jana i Konstancji z domu Lipskiej. Od 1941 r. działał w konspiracji w Warszawie, w Narodowych Siłach Zbrojnych i później AK. W Powstaniu Warszawskim 18-letni Skoryna walczył najpierw w grupie „Harnaś” na Starówce. Później trafił do Zgrupowania „Chrobry II”, kompania szturmowa „Warszawianka”, broniącej Domu Kolejowego i Poczty Dworcowej na linii średnicowej, – były to pozycje, które pomimo wielu ataków do końca pozostały w polskich rękach i zyskały miano „Żelaznej Reduty”. „Chrobry II” to zgrupowanie, stworzone dopiero w pierwszych dniach powstania. Specyfiką było to, że oddziały narodowców walczyły pod przywództwem socjalisty (Wacława Zagórskiego).

Przez obóz przejściowy w Ożarowie plutonowy podchorąży Skoryna trafił do Stalagu 344 Lamsdorf (Łambinowice), gdzie otrzymał numer 103 096. Nie znalazł jeszcze obozowych realiów, stąd tak wspominał moment, gdy pierwszy raz otrzymał obozową zupę: „Było to coś okropnego, więc nawet jej nie wziąłem. Niemiec powiedział, jedz, bo nie ma nic więcej. Myślałem, że to jest „dobre wychowanie” i zaraz będzie «drugie danie», a potem, to i może nawet i deser”. Jednak szybko się uczył: „zupa, która wydawała mi się w pierwszym dniu przybycia do Lamsdorfu, jak pomyje, po kilku dniach przymusowego postu, w końcu wydała mi się nie tak ohydna i zacząłem ją pić”. Po wieczornym apelu jeńcy odmawiali wspólną modlitwę, śpiewali religijne i obozowe pieśni. Słuchali też radia. Zaczął mu dokuczać szkorbut, więc na otrzymanych blankietach pocztowych pisał do matki o przysłanie głównie cebuli i chleba. Tematy rozmów poruszane w obozie były dwa: kiedy będą paczki, i jedzenie w ogóle, i kiedy się skończy niewola. „O niczym innym się nie gadało” - wspo-

minał po latach.

20 stycznia 1945 r. znalazł się w ostatnim transporcie kolejowym z Lamsdorf, który wyruszył do Oflagu II D Gross-Born na Pomorzu, by ostatecznie po dziesięciu dniach dotrzeć do Stalagu X B Sandbostel w północno-zachodnich Niemczech. W nowym obozie Skoryna został sanitariuszem w izbie chorych. Aby jakoś przetrwać ciężkie dni w obozie - chorował nawet na puchlinę głodową - handlował z Polakami, Włochami, Serbami (pamiętał po latach, że był koło ich baraków istny Kercelak). Od 16 kwietnia znajdował się w Oflagu X C Lübeck, czyli w Bad Schwartau trzy km od Lubeki. Jeńcy mieszkali w bardzo ciężkich warunkach, w betonowych garażach. Jednak były to już ostatnie dni niewoli, 1 maja jeńcy przejmują obóz, następnego dnia pojawiają się wojska angielskie. Są wolni. Skoryna skorzystał z pierwszej nadarzającej się okazji i przedostał się do Włoch, do jednostek pancernych II Korpusu PSZ. Chciał dalej walczyć. Później przez Wielką Brytanię, Kanadę i USA dotarł do Meksyku, gdzie odnalazł swoich rodziców i siostrę Marylę. Tam osiadł na stałe, ożenił się z Meksykanką – Delią, z którą miał czterech synów i córkę.

Aktywnie działał na wielu polach, stąd określany był mianem «jednoosobowej instytucji»: był Delegatem na Meksyk Koła byłych Żołnierzy AK, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i USOPAŁ (Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej). Był również delegatem emigracyjnego rządu i tzw. małego ONZ, czyli Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (ACEN), skupiającego antykomunistycznych działaczy z dziewięciu krajów zza Żelaznej Kurtyny. Dzięki jego staraniom upamiętniono w Meksy-



J.J. Skoryna

ku płk. Stanisława Skarżyńskiego (przedwojennego pilota, który jako pierwszy Polak przeleciał przez Atlantyk). Ignacego Jana Paderewskiego, Mikołaja Kopernika, Fryderyka Chopina, czy Tadeusza Kościuszkę (wybudowano szkołę jego imienia). Był także współorganizatorem Biblioteki i Archiwum Polonijnego.

Jako gorliwy katolik pośredniczył w kontaktach

Episkopatu Polski i Meksyku. Organizował spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w czasie jego pielgrzymki do Meksyku (styczeń 1979). Wielokrotnie spotykał się z nim osobiście. Przyczynił się, dzięki swoim zabiegom, do wybudowania w stolicy kraju kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej.



Organizował coroczne msze św. odprawiane przez kolejnych Prymasów Meksyku, nuncjuszów apostolskich i szeregu biskupów w Gwadelupie (odpowiednik Jasnej Góry) w intencji Polski oraz coroczne akademie (3 maja, 1 sierpnia, 11 listopada). Na tych obchodach obecni również byli alianccy ambasadorowie, przedstawiciele wojska i weterani.

Dopomógł w wydaniu po hiszpańsku wielu książek, m.in. Armia Krajowa gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, „Zaproszenie do Moskwy” Zygmunta Stypułkowskiego, czy „Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów” z przedmową gen. Władysława Andersa. Do ostatnich lat swego życia wygłaszał wiele odczytów w całym Meksyku, popularyzując sprawę Polski i kolejnych wydarzeń (od Katynia po „Solidarność”). Organizował liczne protesty przed ambasadą PRL. Zwalczał - także na falach radia - propagandę reżymowej ambasady. W południowoamerykańskich mediach nieprzerwanie starał się przedstawiać historię i walkę Polski o swoją wolność i niezawisłość. W tym celu ponad osiemdziesięcioletni, bardzo słabo widzący kombatant korzystał m.in. z internetu.

Jego zasługi i działalność uhonorowano m.in. Kawalerskim i Oficerskim Orderem Odrodzenia Polski, Krzyżem i Odznaką AK, Medalem Wojska Polskiego, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, czy brytyjskim The War Medal 1939-1945.

O sobie i swoim życiu mówił: „Pragnę do ostatniej chwili służyć Polsce w możliwie jak najlepszy sposób. To, że jestem słabo ze wzrokiem i nie mam polskiego alfabetu, nie jest dla mnie żadną przeszkodą w pisaniu. Przejść przez życie bez pozostawienia jakiegos cv nie jest życiem, to po prostu zmarnowane życie”.

W Powstaniu Warszawskim nie było granicy wieku dla walczących. Do heroicznej walki w sytuacji biologicznego bytu narodu – skoro okupant podeptał wszelkie normy moralne i zasady humanizmu w stosunku do dzieci i młodzieży – stanęli, obok dorosłych, i ci najmłodsi chłopcy i dziewczęta – sławne „warszawskie dzieci”, którym lata wojny odebrały spokojne i szczęśliwe dzieciństwo. Mali żołnierze – którym nie zdołano wyrwać jednej rzeczy – wielkości – byli nie tylko łącznikami, przewodnikami w kanałach, kolporterami prasy, ale także walczyli z bronią w rękę na ulicach i barykadach, zapisując złotymi zgłoskami kartę bohaterstwa i usiłowania wolności. Byli wśród nich również mali Żydzi, którzy w większości wypadków zbiegli z getta warszawskiego i potem ukrywali się w polskich rodzinach. Do władz powstańczych zgłaszały się też dzieci pochodzenia żydowskiego, które nigdy nie przebywały za murami getta, lecz ukrywały się u znajomych Polaków. Jednym z nich był 14-letni Henryk Arnold.

## Chłopcy – powstańcy warszawscy

### Strz. „Rysio” – Henryk Arnold

Urodził się w dniu 18 VII 1930 r. we Lwowie w rodzinie żydowskiej jako syn Leona (właściciela sklepu z częściami samochodowymi) i Fryderyki z domu Beigel. Podczas okupacji Lwowa przez wojska niemieckie (wrzesień 1942 r.) rodzice wraz z nim uciekli do Warszawy. W październiku tegoż roku została zamordowana przez tajną policję (gestapo) matka małego Henryka. Do momentu wybuchu Powstania Warszawskiego Henryk wraz z ojcem ukrywali się w różnych częściach Warszawy, ostatni raz – na Starym Mieście.

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał jednak Henryka w Śródmieściu. Około 7 lub 8 sierpnia 1944 r. zgłosił się on do jednego z oddziałów powstańczych jako ochotnik, przybierając sobie wówczas pseudonim „Rysio”.

Najpierw był łącznikiem, a następnie strzelcem w 3 plutonie 8 kompanii „Kedyw Collegium C” batalionu AK „Kiliński” pod dowództwem rtm. **Henryka Roycewicza** – „Leliwy” (od 15 IX 1944 r. do kapitulacji powstania batalionem tym dowodził ppor. **Władysław Janelli** – „Jarząbek”). Dowódcą macierzystego plutonu „Rysia” był ppor. **Antoni Bieniaszewski**. Pluton ten działał w rejonie ulic: Hożej, Alej Jerozolimskich, Brackiej (nieдалeko gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego), a ponadto ochraniał Komendę Główną AK w gmachu PKO, a następnie w Śródmieściu-Południe na ul. Pięknęj.

Po zajęciu Powiśla w dniu 6 września, Niemcy przypuścili silny atak na Nowy Świat i gmach Gimnazjum im. Wojciecha Górskiego. Powstańcy toczyli tam ciężkie boje z pułkiem SS „Dirlewanger”

(kryminalistów) pod dowództwem SS-Oberführera **Oskara Dirlewangera**. Silnie bombardowało ten rejon także lotnictwo niemieckie. „Rysio”, który znajdował się tam ze swoim pododdziałem, nosił wówczas meldunki do budynku Poczty Głównej i do jednego z domów na Nowym Mieście (był on niemal całkowicie otoczony przez wroga), jak również do znajdujących się na zapleczu dowódców oddziałów powstańczych.

W dniu 8 września wieczorem jego macierzysty pluton zajął miejsce na rogu ulic Widok i Brackiej. Następnego dnia w wyniku silnego bombardowania lotnictwa niemieckiego w rejonie ul. Brackiej i Alej Jeruzolimskich powstańcy ponieśli duże straty w ludziach. Wieczorem tegoż dnia (tj. 9 września) strz. „Rysio” stał jako jeden z licznych na posterunku na ul. Brackiej, naprzeciw restauracji „Cristal”, w której byli Niemcy. Posiadał tej nocy karabin i dwukrotnie strzelał do nich, lecz nie wiadomo, z jakim skutkiem.

Od 10 września do kapitulacji powstania znajdował się ze swoim pododdziałem w Śródmieściu-Południe – na ul. Marszałkowskiej.

Do niewoli niemieckiej strz. „Rysio” poszedł wraz ze współtowarzyszami walk powstańczych jako żołnierz 15 pp AK (28 DP AK), chociaż mógł opuścić Warszawę wraz z ludnością cywilną; nastąpiło to w dniu 5 X 1944 r. Wraz innymi został skierowany pod eskortą Wehrmachtu marszem pieszym do Ożarowa, gdzie przetrzymywano ich w halach miejscowej fabryki kabli. Następnego dnia strz. „Rysio” odjechał transportem kolejowym (w wagonie było 50 powstańców) przez Częstochowę i Opole do **Stalagu 344 Lamsdorf w Łambinowicach**. Dotarł tam po trwającej niemal dobę podróży, tj. 7 października.

Następnego dnia, podczas rejestracji nowo przybyłych jeńców z Powstania Warszawskiego, podał niemieckim władzom obozowym fałszywe dane personalne: **Ryszard Rudziński**, ur. 18 VII 1930 r. w Kołomyi jako syn Józefa i ..... Ziółkowskiej, aby nie dowiedziały



Strz. Henryk Arnold – „Rysio” w okresie niewoli w jenieckim oddziale roboczym w Brockwitz k Meissen (teren rzekomej huty szkła). Zdjęcie wykonane w lutym 1945 r.

się one o jego żydowskim pochodzeniu. Po dokonaniu ewidencji strz. „Rysio”, który był jednym z najmłodszych żołnierzy Powstania Warszawskiego, przestał być dla hitlerowców chłopcem posiadającym imię i nazwisko. Stał się numerem obozowym **103226**.

W stalagu łambinowickim doświadczył – podobnie jak inni – brutalnego traktowania przez niemieckich wartowników w mundurach feldgrau, dokuczliwego głodu, zimna, plagi insektów, tragicznych warunków sanitarno-higienicznych, uciążliwych wielogodzinnych apeli, przeprowadzanych przez niemieckie władze obozowe bez względu na pogodę.

W dniu 18 XI 1944 r. strz. „Rysio” został wywieziony pociągiem towarowym w grupie 250 powstańców (było wśród nich 242 nieletnich) do **Stalagu IV B Mühlberg** w Saksonii, dokąd dotarł po kilku dniach podróży. W obozie tym głód nie dokuczał małym jeńcom w takim stopniu, jak w stalagu łambinowickim, ponieważ udzielał im pomocy żywnościowej jeńcy francuscy.

Po krótkotrwałym pobycie w Mühlbergu Henryk Arnold został w 49-osobowej grupie przeniesiony do jenieckiego oddziału roboczego w **Brockwitz k. Meissen** (Miśnia).

Od 29 XI 1944 r. wraz z kolegami pracował po 11 godzin dziennie w filii fabryki samolotów „Messerschmitt”, która funkcjonowała pod przykrywką huty szkła w Brockwitz. Produkowano tam m.in. człony kadłubów samolotów myśliwskich typu „Messerschmitt Bf 109F”, opancerzone ciągniki gaśnicowe, działa szturmowe, szklane miny przeciwpiechotne oraz miny przeciwczołgowe. Chłopcy byli głodzeni. Gdy zbliżał się już front wschodni, zaczęto ich używać do prac fortyfikacyjnych nad rzeką Łabą. Z uwagi na panujący głód chłopcy – w tym również „Rysio” – jedli różne dziko rosnące rośliny, zwłaszcza szczaw.

W dniu 26 IV 1945 r. ewakuowano ich marszem pieszym w kierunku południowo--zachodnim, tj. w stronę „Protektoratu Czech i Moraw”. Po przebyciu ok. 90 km eskortujący ich dwaj młodzi Niemcy z Volkssturmu (ludowego pospolitego ruszenia) oznajmili nieletnim jeńcom, iż III Rzesza przegrała już wojnę – i zawrócili do swoich domów.

Chłopcy dalej maszerowali pieszo sami i w dniu 8 maja dotarli do miasta **Glashütte**, gdzie podczas bombardowania tej miejscowości przez lotnictwo radzieckie (wycofała się przez nią niemiecka kolumna pancerna) śmierć poniosło trzech chłopców, jedenastu zaś zostało rannych oraz kontuzjowanych.

W dniu 9 maja, tj. nazajutrz po uwolnieniu przez czerwonoarmistów, „Rysio” ciężko zranił się w nogę szkłem rozbitej szklanki, co spowodowało krwotok i przez kilka dni nie mógł chodzić.

Koledzy powrócili do Polski, on zaś pozostał w baraku niedale-

ko lasu (w Glashütte) wraz z ciężko rannym w prawą rękę kolegą – 13-letnim strz. **Zdzisławem Zbigniewem Prybą** – „Czarnym”. Dopiero po 2-3 dniach zjawili się tam uwolnieni przez czerwonooarmistów polscy robotnicy przymusowi i zabrali ich furmanką, którą ciągnął jeden koń.

Prybę przejęli czerwonooarmiści i przewieźli do szpitala wojskowego w Dreźnie, gdzie amputowano mu prawą rękę.

Potem „Rysio” w dalszą drogę udał się z żołnierzami 2 Armii Wojska Polskiego. Zamieszkał w Warszawie, a następnie przeprowadził się do Helenówka k. Łodzi (obecnie część miasta Łodzi, dzielnica Bałuty).

Niemcy wymordowali całą rodzinę Henryka Arnolda. Cztery siostry jego ojca i dwaj bracia zginęli we Lwowie podczas okupacji niemieckiej, w Puławach został zamordowany przez Niemców brat ojca (działał w konspiracji), a w październiku 1942 r. – jak już wspominaliśmy – gestapo zamordowało w Warszawie jego matkę. Pozostał mu tylko ojciec, którego uwolniły wojska amerykańskie wiosną 1945 r. Dlatego też młody Henryk w 1946 r. pojechał na zachód.

Od 1961 r. był lekarzem. Mieszkał we Francji (w **Troyes**). Związek małżeński zawarł w 1977 r. Jego żona zmarła w 1986 r. Od ponad 10. lat jest na emeryturze.

Po wojnie Henryk Arnold czterokrotnie przebywał w Polsce (w 1961, 1965, 1973 i 1976 r.). W 1984 r. w Ambasadzie Polskiej w Paryżu został odznaczony Warszawskim Krzyżem Powstańczym, który symbolizuje męstwo i umiłowanie wolności.

Prof. zw. dr hab. Damian Jerzy Tomczyk



**Od 10. Brygady Pancerno-Motorowej  
poprzez 10. Brygadę Kawalerii we Francji  
do 1. Dywizji Pancernej  
(Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie)**

**Początki brygady**

Prekursorką jednostki pancernej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po 1939 r. była utworzona 9 stycznia 1937 r. – 10. Brygada Pancerno-Motorowa. Jesienią tego roku ppłk dypl. Stanisław Sadowski przedstawił kierownictwu wojska w specjalnym referacie

punkt widzenia Sztabu Głównego na kwestię utworzenia oddziałów motorowych. Ostatecznie zdecydowano, że w skład jednostki zamiast batalionu lub pułku czołgów – wejdzie mieszany batalion w sile dwóch kompanii czołgów lekkich i jednej rozpoznawczych. Nie było to rozwiązanie najlepsze. [W owym czasie toczyła się w Hiszpanii wojna domowa, w której strony walczące (interwenujące): Związek Sowiecki, III Rzesza i faszystowskie Włochy – testowały użycie (m.in.) broni pancernej. Polskie władze wojskowe dysponowały dokładnymi raportami dot. szczegółów technicznych i zastosowania czołgów stron walczących w przyszłej wojnie]. Podczas mobilizacji w 1939 r. liczbę czołgów lekkich zredukowano do kompanii. [Niemcy wtedy dysponowali pięcioma dywizjami pancernymi i kombinowaną jednostką „Kempf” (od nazwiska dowódcy)].

Jeżeli polska jednostka pancerno-motorowa miała w wojnie stanowić efektywną przeszkodę dla niemieckiej dywizji pancernej, powinna dysponować: silnym dywizjonem przeciwpancernym, batalionem czołgów lekkich i pododdziałem samochodów pancernych jako środkiem dalekiego rozpoznania.

## Wojna 1939 r.

Brygada zdała pozytywny egzamin podczas jesiennych ćwiczeń międzydywizyjnych w 1937 r., gorzej wypadła w następnym (manewry wołyńskie), gdzie została użyta do działań zaczepnych. W 1939 r. 10. BPanc.-Mot. zmieniono podległość z Departamentu Kawalerii MSWojsk. na Dowództwo Broni Pancernych. Dowództwo brygady stacjonowało w Rzeszowie, 10. Pułk Strzelców Konnych w Łańcucie, a 24. Pułk Ułanów w Kraśniku (w trakcie mobilizacji została wzmocniona innymi jednostkami). Brygada była wyposażona zasadniczo w sprzęt polskiej produkcji (rozwiniecie zagranicznych wzorów). Najwartościowszymi wozami bojowymi były lekkie czołgi 7-TP (7-tonowy polski).

Druga jednostka tego typu – Warszawska Brygada Panc.-Mot. (plk. Stefan Rowecki) nie zakończyła organizacji i nie walczyła jako jednolity związek taktyczny.

10. BPanc.-Mot. na wrześniowym szlaku bojowym – według relacji oficera sztabowego mjr. Franciszka Skibińskiego – „[dawała] sobie radę z wielokrotnie przeważającym przeciwnikiem, planowość i porządek cechujące działania brygady od pierwszego do ostatniego dnia jej walki w Polsce. (Wiemy przecież ..., że były to zjawiska raczej niezwykle dla ogólnego klimatu tragicznej kampanii wrześniowej)”. Brygada była nowoczesną, całkowicie motorową jednostką, która „była zdolna do nawiązania równorzędnej walki z podobnymi związkami taktycznymi nieprzyjaciela”. Oficer ten podaje nie-

zwykle istotne spostrzeżenia odnoszące się do wrześnieowych walk; „zdumiewał fakt, że hitlerowcy ani razu nie wykonali zdecydowanego manewru, zdążającego do [jej] okrążenia i zniszczenia”. Brygada stanowiła „przecież na pewno dokuczliwą przeszkodę na osi działania skrajnego południowego skrzydła niemieckiego”. Wyjaśnienie sytuacji należało upatrywać w dwóch aspektach: „1/ ruchliwość i odporność brygady powodowała, że dążenie do okrążenia musiałyby kosztować dowódców niemieckich <<sporo czasu, wysiłku, amunicji i krwi>> 2/ w generalnej niemieckiej idei działań operacyjnych (głęboki manewr i okrążenie całych armii polskich – dążenie do zniszczenia brygady za wszelką cenę – nie opłacało się dowództwu niemieckiemu”.

Brygada m.in. zacięcie walczyła o Zboiska i wzgórze 324 pod Lwowem; w akcji ofensywnej zdobyła cel natarcia. Po oderwaniu się – na rozkaz dowództwa – od nieprzyjaciela w Stanisławowie płk Stanisław Maczek wydał rozkaz koncentracji brygady w rejonie Tatarowa. Droga wiodła przez Krechowice, Bohorodczany i Nadwórna. Rano 19 września 1939 r. brygada w zwartej kolumnie przekroczyła granicę polsko-węgierską na Tatarskiej Przełęczy z prawie całym sprzętem oraz zdobyczym uzbrojeniem niemieckim i jeńcami.

## Węgry

Następnie maszerowała przez przyjazne terytorium – wszędzie życzliwie witana przez ludność – do miejscowości Bergszösz, gdzie na lotnisku zmuszona została do oddania uzbrojenia i sprzętu. Następnie gen. S. Maczek polecając czekać wojsku na zorganizowaną ewakuację do Francji wyjechał do Paryża. Parę dni później w ślad za nim udał się mjr F. Skibiński i inni oficerowie.

## Francja

We francuskim obozie Coëtquidan uciekinierów z Węgier przyjęto „uprzejmie, ale bez szczególnego zainteresowania”. Po przybyciu do obozu gen. S. Maczka (od lutego 1940 r.) – mjr F. Skibiński został szefem sztabu szkieletowej Lekkiej Dywizji Motorowej, którą zaczęto – wbrew przeciwnościom – formować. Równocześnie tworzono Zgrupowanie Kawalerii i Broni Pancерnej (w St. Cecile). Związkiem dywizji lekkiej był obóz w Orange (40 km od Avignon). Ćwiczone na starych francuskich czołgach FT (częściowo uzbrojonych). Ostatecznie dowództwo francuskie wyraziło zgodę na formowanie dwóch jednostek pancерnej i motorowej.

10 maja 1940 r. Wehrmacht zaatakował Holandię i Belgię. Pod koniec maja polscy żołnierze otrzymali fabrycznie nowe (nieznane) czołgi, samochody, motocykle i umundurowanie. Na prośbę naczel-

nego dowódcy armii francuskiej gen. Maxime Weyganda – utworzono doraźnie 10. Brygadę Kawalerii pod dowództwem gen. S. Maczka. 10 czerwca „brygadę” podporządkowano dowódcy francuskiej 4. Grupy Armii. Przejeżdżając przez Aube „pilnie wypatrywaliśmy i staraliśmy się odgadnąć, w którym to miejscu cesarz Francuzów schronił się przed szarżą kozaków w głąb czworoboku polskiej piechoty Skrzyneckiego”. Zadaniem 10. Brygady Kawalerii było osłaniać zachodnie skrzydło i tyły francuskiego XXIII Korpusu. W trakcie objazdu pozycji francuskich polscy oficerowie zauważyli „pajęczną nitkę piechoty, bez żadnych umocnień ani przeszkód” – mieli minorowe nastroje co do możliwości skutecznej obrony. W nocy 12 czerwca jednostki brygady zaczęły przybywać do bombardowanego Avize. Przed świtem następnego dnia brygada stanęła w lasach pomiędzy Monmort a Lucy. Koło Montmirail, gdzie miała znajdować się francuska 59. dywizja z VII Korpusu – pojawili się motocykliści niemieccy. [„Trzeba było widzieć nastroj, jaki zapanował między naszymi motocyklistami na wieść, że za minutę, za dwie spotkają się z Niemcami”]. Wkrótce pod Fromentières doszło do ich walki z Niemcami (ze stratami w ludziach). Potem brygada miała wypełnić zbyt szeroką lukę między francuskimi 20. i 59. dywizjami w rejonie St. Prix a Soizy. W tym czasie okazało się, że 59. dywizja już nie istniała. Polski pułk czołgów był w tym czasie kilkakrotnie silnie bombardowany – jednak bez strat własnych. Po atakach lotniczych, odparł natarcie czołgów niemieckich i tym samym skutecznie osłonił wycofanie francuskiej 20. DP. Następnie, by uniknąć okrążenia – wycofał się do rejonu Ecury-le-Repos. Tam brygada otrzymała rozkaz ze sztabu XXIII Korpusu koncentracji w obszarze Euy-Gourgançon, a potem Chapelle-le-Vallon. Kolejnym zadaniem była osłona wycofywania się francuskiej 2. DP i dołączenie do niej w Dosches. W międzyczasie Wehrmacht zajął Paryż. Sekwanę brygada przekroczyła pod Bourgignons w pobliżu Bar-sur-Seine. Dalszy marsz komplikowało kończące się paliwo. W tym rejonie gen. S. Maczek nawiązał kontakt z dowódcą francuskiej 42. DP. Tymczasem poszukująca paliwa polska kompania czołgów została zaskoczona przez Niemców, broniąc się a nie chcąc oddać sprzętu – spaliła czołgi, przy czym załogi wycofały się do swojego zgrupowania. W dalszym ciągu walk odwrotowych brygada otrzymała zadanie uchwycenia i utrzymania przeprawy w Montbard do nadejścia 42. DP. Brygada nie mając benzyny musiała zredukować część czołgów, by w pozostałych mieć zapas benzyny na 100 km i ruszyła na Laignes. 16 czerwca gen. S. Maczek przed natarciem z całą świadomością nie wysłał żadnych podjazdów rozpoznawczych, by nie ujawnić obecności. 17 czołgów otrzymało rozkaz – „naprzód w no-

cy na Montbard”. Podczas natarcia żołnierze przyprowadzili jeńca-podoficera z 66. pzmot. 13. DPZmot. (4. DPanc.) [atakowała II RP z podstaw wyjściowych w rejonie Kreuzburga/Kluczbork, pod Mokrą poniosła znaczne straty w czołgach i ludziach, 8/9.9.1939 r. dotarła do przemieść Warszawy, gdzie również doznała znacznych strat w sprzęcie ze strony obrony przeciwpancernej]. Jeńcy zeznali, że „w żadnym razie nie przewidywali uderzenia w nocy, na miasto, czołgami...”. Ponieważ francuska 42. DP skręciła na Dijon (17.6. – Niemcy dotarli do Lyonu). General S. Maczek zdecydował się maszerować na wschód brzegiem Kanału Burgundzkiego. Zniszczono resztę samochodów, ale przypadkowo znaleziono beczkę benzyny, która czołgom pozwoliła przejechać kilkadziesiąt km. Jednak ponieważ Niemcy byli szybsi w tym wyścigu – brygada zawróciła na kierunek Dijon (miasto opanowali Niemcy). Kolejna zmiana kierunku marszu na Lamargette (kilkudziesięciu rannych odesłano w kolumnie sanitarnej do tego miasta). W tym rejonie ostatecznie skończyła się benzyna – brygada (to co z niej pozostało) – znalazła się w położeniu (prawie) bez wyjścia. General S. Maczek zarządził zniszczenie ostatnich samochodów i sprzętu koło wsi Moloy [nie można było sprzętu motorowego spalić z oczywistych względów, więc znaleziono wążów i urządzono cmentarzysko spychając go w odchłań] i marsz z bronią osobistą oraz karabinami maszynowymi. 18 czerwca brygada licząca 1500 żołnierzy przestała być wojskiem pancerno-motorowym. W pobliżu wsi Curtis dowódca podzielił 500 żołnierzy, którzy pozostali przy nim na mniejsze grupy.

Od tego momentu gen. S. Maczek wraz z mjr. Skibińskim, kpt. Stankiewiczem, por. Henri Bonvalletem, plut. Mikołajem Kochańskim postanowili klucząc między wojskami niemieckimi dotrzeć do Loary w mundurach i z bronią! Do 20 czerwca marsz obfitował w różnorodne niespodzianki m.in. natrafienie w lesie na warsztaty polowe dywizji pancерnej (?) pod Agey. Potem między 22 a 23 czerwca grupa dotarła do szosy Bligny-Beaune, a 25 do winnic i lasu Volnay. Problemem była aprowizacja, ale Burgundczycy pomagali Polakom w miarę możliwości. 26 czerwca kwaterowali w pobliżu rzeki Dheune. Potem marsz zablokował szwadron kawalerii niemieckiej, który kwaterował w pobliskim lesie. Za jakiś czas grupa gen. S. Maczka dotarła do Tournus – miejsca zamieszkania por. H. Bonvalleta. Stąd dwoma samochodami, które prowadziły panie z rodziny francuskiego porucznika – przejechali 15 km w pobliże wsi Verzé (garnizon niemiecki) i przy pomocy przewodnika dotarli do wsi Azé. 1 lipca grupa wyszła z Burgundii i dotarła na grzbiet Beaujolais, a potem przeszła do wsi Lepugeux (nocleg na farmie). Daleszą podróż 20 km w pobliże miejscowości Echmarneux odbyli sa-

mochodem, a kolejny etap pieszo do Ranchal z wytyczonym celem: Clermont-Ferrand. Do miejscowości St. Victor (30 km) przejechali ponownie samochodem. W tym rejonie zamierzali sforsować Loare (mosty i przeprawy były strzeżone, niektóre wysadzone, łodzie zarekwirowane). Tutaj szczęście żołnierskie powoduje, że spotykają pracownika poczty z samochodem, który podejmuje się przemyścić grupę przez strzeżony most na rzece. Porucznik H. Bonvallet zapisał nazwisko tego dzielnego Francuza (zdemobilizowany żołnierz) do odznaczenia po wojnie. Z St. Georges – 10 km odległość do Boën pokonali bryczką, a do Clermont-Ferrand dojechali samochodem.

W tamtejszym sztabie spotkali gen. M. Weyganda, któremu gen. S. Maczek złożył meldunek. Potem grupa dowiedziała się, że polska „Regina”, czyli (centrala władz wojskowych w Paryżu do chwili ataku III Rzeszy na Francję) „wyewakuowała się z takim pośpiechem i z taką dbałością o własną skórę, że zapomniała zupełnie o wszystkich jednostkach frontowych, zdając je na łaskę i niełaskę Francuzów i pozostawiając własnemu przemysłowi!”

W obozie dla francuskich oficerów, gdzie skierowano grupę gen. S. Maczka zdolali przy pomocy gen. Louisa Faury zorganizować komórkę informacyjną, która miała za zadanie kierować żołnierzy brygady do Konsulatów RP w Marsylii i Tuluzie, a te organizować wyjazdy do Wielkiej Brytanii.

14 lipca grupa na własną rękę opuściła antybrytyjsko nastawiony obóz francuski i dotarła do Marsylii, gdzie generał z pomocnikami zorganizowali schronisko dla żołnierzy brygady udających się do Wielkiej Brytanii. Podobnie postąpiono w Tuluzie. Jeszcze na ziemi francuskiej S. Maczek powziął zamiar odtworzenia jednostki pancernej w formie dywizji. Ostatecznie z Marsylii udało się wyjechać tylko jemu, w charakterze zdemobilizowanego Marokańczyka, który udawał się statkiem do Afryki Północnej. Tam spotkał się z rodziną i późną jesienią przybył do Szkocji.

Reszta grupy miała olbrzymi problem z wizami portugalską i hiszpańską, a także francuską, gdyż nie mógł jej otrzymać żaden mężczyzna. Kiedy w Perpignan debatowali nad przejściem pieszo przez Pireneje do Hiszpanii – spotkali ludzi, którzy przygotowali im fałszywe paszporty i wizeny wyjazdowe. Podróż przez Hiszpanię rozpoczęli 11 sierpnia, trzy dni czekali w Barcelonie i dobę w Madrycie. 15 sierpnia przejechali granicę portugalską i o godz. 2.00 w nocy dotarli do Lizbony. Następnie o godz. 14.00 znaleźli się na pokładzie półtowarowego stateczku o nazwie „Alika”, który z portu na rzece Tag i dalej wzdłuż wybrzeża hiszpańskiego dopłynął do Gibraltaru. Stąd w konwoju 16 statków w „ochronie” uzbrojonego jachtu królewskiego „Enchantress” popłynęli pod Azory, potem ob-

chodząc z obu stron Irlandię – 3 września wpłynęli do Liverpoolu. Byli w Wielkiej Brytanii.

## Wielka Brytania (wrzesień 1940 – lipiec 1944) – 1. Dywizja Pancerna

Uratowane z Francji dwa zgrupowania pancerne połączyły się w lipcu w Szkocji w jednostkę taktyczną pod nazwą – 2. Brygada Strzelców (rzeczywiście 10. Brygada Kawalerii). Oficerowie i żołnierze z trzeciego zgrupowania gen. S. Maczka docierali tam z różnym nasileniem przez lata. Po powrocie z Afryki Północnej – pancerny dowódca – natychmiast objął brygadę strzelecką, która szybko przejęła dawną nazwę 10. Brygada Kawalerii. Została ona wyróżniona przez gen. Władysława Sikorskiego przywilejem noszenia lewego naramiennika w kolorze czarnym. Ten element przejęty później przez 1. DPanc. budował i utrwalił *esprit de corps* dywizji.

Pomijając skomplikowane szczegóły tworzenia dywizji pancernej ...

– 17 lipca 1944 r. jednostka dotarła do słynnego podlondyńskiego obozu wojskowego Aldershot (zgrupowanie 21. Grupy Armii Marszałka Montgomery'ego). W tym czasie dywizja stanowiła doskonale zdyscyplinowany, wyszkolony i zgrany organizm taktyczny gotowy do użycia bojowego. Pomijając ponownie wymienianie jednostek – dywizja liczyła: 885 oficerów, ponad 15 tys. szeregowych, 381 czołgów, 4 tys. pojazdów mechanicznych. W przeciągu trzech lat F. Skibiński – z którego notatek i przemyśleń korzystam – awansował do stopnia pułkownika.

24 lipca 1944 r. w dywizji ogłoszono pogotowie marszowe, a następnego dnia wyruszył do zaokrętowania pierwszy rzut dywizji. 27 – nastąpiło zaokrętowanie na statki typu *liberty ship*, by po dwóch dniach zacumować na redzie w pobliżu plaży normandzkiej. 3 sierpnia żołnierze polscy dowiedzieli się o wybuchu Powstania Warszawskiego: [„Dziękowaliśmy wtedy losowi, że znajdujemy się na froncie i że lada dzień sami pójdziemy do bitwy”]. 6 sierpnia dywizja została oddana pod rozkazy dowódcy kanadyjskiego II Korpusu gen. Simonsa.

Kierunku Caën-Falaise broniła niemiecka 5. APanc. gen. SS Sepa Dietricha. Ogólnie wojskom anglosaskim blokowała marsz w głąb kontynentu europejskiego 7. Armia.

W nocy z 7 na 8 sierpnia 1. DPanc. przemieszczała się na pozycje wyjściowe do kampanii wojennej. W tym czasie własne lotnictwo zbombardowało omyłkowo nacierające wojska. Potem rozpoczęła się bitwa. I od razu duże straty w czołowym natarciu czołgów od wstrzelanych niemieckich armat przeciwpancernych i okopanych „Tygrysów”. Strzelały „prosto w twarz, jak i z lewej strony, a nawet

nieceo z tyłu”. W tej sytuacji polskie pułki zdobyły jedynie niewielkie elementy przedniej pozycji nieprzyjaciela tj. wzgórze 112 i lasek w pobliżu Cramesnill. 9 sierpnia gen. S. Maczek zmienił bezsensowną taktykę „Montiego” i najpierw do natarcia, celem ubezpieczenia lewego skrzydła skierował brygadę strzelecką. Tego dnia 24. Pułk Ułanów i 1. Pułk Pancerny (ppłk Stefanowicz) przełamały obronę niemiecką na głębokość 7 km. Ponownie pomijając szczegóły bitwy – 14 sierpnia Falaise i rejon do rzeki Maison – znajdował się nadal w ręku Niemców. W związku z możliwością okrążenia przez siły kanadyjsko-amerykańskie – Niemcy rozpoczęli odwrót. Następnego dnia dywizja zmieniła kierunek, a dowódca 10. Pułku Strzelców Konnych mjr Maciejowski zdobył w krwawej walce miasteczko Jort. Potem zdobyto także miasteczko Vandeuivre. [W trakcie walk wzięto jeńców z 21. DPanc., która została utworzona z 4. DLek. przeciwko której walczyła 10. Brygada Panc.-Mot. w Polsce].

17 sierpnia przed wieczorem dywizja otrzymała rozkaz opanowania miasteczka Chambois, którego jednak nie wykonała. Dowódca dywizji postanowił odciąć drogę odwrotu niemieckiego w kompleksie wzgórz Mont-Ormel [nazwanych przez gen. S. Maczka – „Maczuga”; nazwa ta zastąpiła oficjalną nazwę geograficzną], przez dwa dni (18 i 19) trwały ciężkie walki o zdobycie „Maczugi” i Chambois. 19 sierpnia 1. Pułk Pancerny „zaskoczył kolumny niemieckie i z bliskiej odległości z 50 dział zrobił straszliwą masakrę. Na przestrzeni dwóch kilometrów droga była zawalona stosami trupów [żołnierzy niemieckich] i koni, spalonymi czołgami i samochodami”. Wzięto także dużo jeńców w tym oficera w stopniu pułkownika. Ostatecznie Chambois zdobyto późnym wieczorem.

20 sierpnia doszło do poważnego starcia 10. Pułku Strzelców Konnych z silną *Kampfgruppe* wyposażoną w dużą liczbę czołgów. Według relacji płk. F. Skibińskiego: „Strzelcy konni przypuścili Niemców na bliską odległość, a później rozpoczęli straszliwy ogień z [...] pięćdziesięciu dział i 100 karabinów maszynowych. W ciągu paru minut wszystkie czołgi niemieckie zmieniły się w słupy czarnego dymu, a trupy grenadierów pancernych setkami za-



Jeńcy niemieccy na „Maczudze”

słały przedpole. Całe plutony i kompanie zaczęły podnosić białe flagi. Cromwelle przerwały ogień. Kupy Niemców z podniesionymi rękoma szły do niewoli. Oficerowie odrzucili demonstracyjnie pasy z pistoletami, ale nie podnosili rąk. Pośród nich, w monoklu, w czerwonych lampasach, szedł dowódca XXXIV korpusu gen. Otto Elfeldt”.

W tym samym czasie od pocisku karabinowego poległ bohaterski dowódca pułku mjr J. Maciejowski; po nim przejściowo dowodzenie przejął mjr Ejsmond.

Od momentu wyładowania do chwili zwycięstwa na „Maczudze” dywizja straciła ponad 2300 żołnierzy – polegli dowódcy dwóch najstarszych pułków. Dywizja wzięła do niewoli 150 oficerów niemieckich, 5500 szeregowych, zniszczyła 70 czołgów, 500 samochodów i 100 dział.

Po bitwie 1. Dywizja Pancerna znajdowała się w drugim rzucie korpusu kanadyjskiego. Marszruta prowadziła nad Sekwanę; 1 września dywizja miała ruszyć w pościg za resztkami niemieckiej 7. Armii. 8 września dywizja była już na ziemi belgijskiej pod Thielt. Uwolniła znane z wielkiej wojny miasteczko Ypres. Niemcy zagrodzili drogę Polakom dopiero na linii Kanału Gandawskiego. Po zmiennych koncepcjach walki i sforsowaniu pierwszej odnogi kanału ... - 11 września Polacy wjechali do wyzwolonej części Gandawy. Ludzie „zupełnie szaleli z entuzjazmu”. Dwa dni później było wolne całe miasto (udana akcja 24. Pułku Ułanów, który ogniem dział czołgowych rozbił niemieckie działa kolejowe).

15 września rozpoczęło się przegrupowanie do bitwy o Antwerpię, czyli m.in. bój pod Axel: Polacy wzięli w tej akcji do niewoli 63 oficerów niemieckich, blisko 5 tys. szeregowych. Straty własne wynosiły 32 oficerów i 462 szeregowych.

27 września dywizja przeszła pod rozkazy dowódcy brytyjskiego I Korpusu (1. Armii kanadyjskiej). W walkach pod Strikken Polacy zdobyli, a w zasadzie odzyskali sześć nie uszkodzonych polskich armat 105 mm [na lufach i zamkach były wybite orły i napisy]. Od 1 października ułani nacierali na kierunku Baarle-Nassau, by zdobyć tę miejscowość po kilku dniach.

Miesiąc później (27.10) ruszyła ofensywa 21. Grupy Armii – 1. DPanc. wzięła udział w walkach o Brede i ujście Mozy pod Merdijk. Trzy dni później wygasły walki o miasto Brede, ale do 9 listopada trwała bitwa o drugie miasto; dywizja dotarła do ujścia rzeki Mozy. Wzięła do niewoli 52 oficerów i blisko 3 tys. szeregowych, zniszczyła 46 dział i 12 wozów bojowych. Straciła zaś 84 oficerów i 1352 szeregowych.

W czasie pięciu miesięcy nad Mozą dywizja została uzupełniona i przebrojona w czołgi typu Sherman z armatą 76 mm o długiej

lufie. Prowadząc drobniejsze utarczki i walki straciła 16 oficerów i 309 szeregowych (wzięła do niewoli 51 jeńców).

Z 7 na 8 kwietnia dywizja opuściła gościnną Brekę i wkroczyła na teren III Rzeszy do kompletnie zniszczonego miasteczka Goch, potem ponownie znalazła się na terenie Holandii. 12 kwietnia patrol z 2. Pułku Pancernego zlokalizował i wyzwolił obóz jeniecki Oberlangen, w którym przetrzymywali Niemcy kobiety-żołnierzy Armii Krajowej. „Co się tam działo! I nasi żołnierze, i te dziewczyny, wszystko zupełnie oszalało z wrażenia. Dywizja otoczyła zaraz obóz opieką, a przede wszystkim spełniła pierwsze łakome żądanie kobiet-żołnierzy; dostarczyła im broni. Dopiero w dalszej kolejności następowały: szminka do ust, jedzenie, mydło, leczenie. od tego dnia trwała bardzo bliska więź pomiędzy dywizją a Oberlangen. Nawiązano 1 749 przyjaźni – albo i więcej – które kończyły się albo bardzo dobrze, albo bardzo źle. Żołnierze znajdowali tam siostry, córki, narzeczone, krewne, znajome”.

Potem ponownie była III Rzesza. 13 kwietnia dywizja (3. Brygada Strzelców) pokonała Niemców i zdobyła Ter-Apel otwierając sobie drogę wzdłuż rzeki Ems na Emden. 10. Brygada Kawalerii miała opanować Papenburg i dotrzeć do rzeki Ledy. Według płk. F. Skibińskiego: „Pod Haren przeszliśmy most i skręciliśmy na lewo wzdłuż rzeki. Haren sprawiało obrzydliwe wrażenie: z każdego okna i balkonu zwisała biała flaga. Spotykani nieliczni mieszkańcy dobrowolnie obnażali głowy. Tego nie bywało w Polsce w 1939 roku. Później aż do Wilhelmshaven włącznie, wszystkie niemieckie wsie i miasta wyglądały tak samo”. 19 kwietnia Papenburg został zdobyty, a do (23) jednostki dywizji dotarły do szerokiej doliny Ledy. Następnego dnia 3. Brygada Strzelców rozpoczęła forsowanie rzeki w kierunku na Posthausen... Reszta brygady do świtu 1 maja zebrała się w rejonie Loga, by przejść do natarcia na bardzo niedogodnym obszarze (kanały, bagna, umocnienia). 3 maja jednostki dowodzonego przez płk. F. Skibińskiego dotarły od Moorburg. W międzyczasie otrzymano przez radio informację, że Armia Czerwona zdobyła Berlin. Niemcy bronili się nadal zacięcie. 4 maja brygada otrzymała zadanie na-



Żołnierz Senegalczyk na czołgu brygady (Francja 1940 r.)

tarcia na Neuenburg, Varel i dalej na miasto Jever, leżące na północy zachód od Wilhelmshaven. Był to rejon zewnętrznego pierścienia portu i bazy *Krigsmarine*. W operacji bojowej brały udział: 1. i 2. Pułki Pancerne, 9. batalion strzelców, 10. Pułk Dragonów, artyleria i inne drobniejsze oddziały. Tego dnia gen. S. Maczek polecił wstrzymać natarcie na doskonale ufortyfikowane Wilhelmshaven, gdyż „nie jest wykluczona kapitulacja wojsk niemieckich”. Na wszelki wypadek zarządzono gotowość do akcji bojowej na 5 maja o świcie. W nocy z 4 na 5 w nocnych zmaganiach patroli zginęło jeszcze kilku żołnierzy brygady.

O północy w sztabie dywizji – gen. S. Maczek ogłosił, że o godz. 8.00 rano nastąpi na obszarze operowania dywizji zawieszenie broni. Równocześnie wyznaczył do okupacji miasta i portu zgrupowanie (pułk pancerny) płk. Grudzińskiego i 8. batalion strzelców.

Jeszcze przed kapitulacją dowódca artylerii otrzymał rozkaz wykonania przygotowania artyleryjskiego między godz. 7.40 a 7.59. [F. Skibiński napisał po latach: „Nie wiem, co bym odpowiedział, gdyby się to działo dziś. Ale w nocy z 4 na 5 maja 1945 roku minęło jeszcze zbyt mało czasu od okupacji przez Niemców Polski, od zduszenia Powstania Warszawskiego”].

Na odprawie wydano rozkazy do marszu i do ugrupowania w rejonie okupacji. O godz. 8.00 na przejściach mieli pojawić się przewodnicy (oficerowie niemieccy), którzy przeprowadzić mieli kolumny pancerne przez pola minowe.

Żołnierzom dywizji w czasie apeli nakazano odwołać się „do ambicji, do honoru i do rozumu, żeby zachowywali się z godnością. Mają być dumni ze zwycięstwa, Niemcy mają się ich bać jak ognia, ale muszą ich jednocześnie szanować. Polecilem dowódcom dopilnować od pierwszej minuty skrupulatnego wykonania tego rozkazu [...], a w razie potrzeby tępić wszelkie wykroczenia ogniem i mieczem”.

O godz. 7.40 rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie trzech pułków w tempie osiem strzałów na działo i na minutę. Minutę przed godz. 8.00 ostatnia salwa artylerii 1. Dywizji Pancernej zakończyła jej udział w wojnie.

Punktualnie o godz. 8.00 ze schronu wyszedł oficer niemiecki w stopniu majora, złożył przepisowy meldunek i z nakazem utrzymania prędkości 30 km/godz. prowadził kolumny pancerne do centrum miasta. „Po obydwu stronach drogi na stanowiskach ogniowych stały straszne armaty ppanc 88 mm i 75 mm. Przy nich karnie żołnierze niemieccy. Po szosie od czasu do czasu przejeżdżał samochód terenowy albo motocyklista – maszerowały plutony i całe kompanie piechoty w pełnym uzbrojeniu.

„Mimo całej nienawiści do hitlerowców muszę przyznać jedno



Czołg 10. Brygady Kawalerii w marszu (Francja 1940 r.)

– wspominał późniejszy gen. F. Skibiński – ci żołnierze w momencie klęski zachowywali się po żołniersku. Ani wtedy, ani później, nie dojrzałem żadnego śladu rozprężenia, upadku dyscypliny. Mało tego: zachowywali się z godnością, graniczącą z butą. Ani jeden żołnierz nie podniósł głowy, nie odwrócił się, żeby spojrzeć z bliska na naszą kolumnę pancerną. Udawali, że nas nie widzą. Piszę wyraźnie „żołnierz”, ponieważ zachowanie się władz administracyjnych i ludności cywilnej różniło się diametralnie od postawy Wehr-

machtu. W mijanych wsiach i miasteczkach – białe flagi. Wzdłuż ulic – wiwatujące tłumy uwolnionych jeńców i niewolników. Przestraszone twarze cywilnych Niemców”.

W hotelu w Jever – kwaterze brygady powiewała ogromna flaga polska. Przed wejściem do hotelu stali w szeregu trzej brzuchaci panowie z kapeluszami w rękę. Nogi pod nimi dygotały. Byli to landrat, burmistrz i gospodarz hotelu.

Pułkownik F. Skibiński wysiadł z czołgu z trzcina w rękę i tłumaczem u boku i podszedł do trójki, która zgięła się w ukłonie w pas. Zapowiedział: „jeżeli by ktokolwiek w mieście ośmielił się rzucić patykiem w żołnierza polskiego albo kamieniem w szybę kwatery zajmowanej przez Polaka, to wy wszyscy trzej zostaniecie powieszani, a miasto pójdzie z dymem”. Porucznik Fawłowski przetłumaczył. [Obyło się bez incydentów].

W kampanii europejskiej 1. Dywizja Pancerna wzięła do niewoli ogółem: 300 oficerów i ponad 18 tys. szeregowych. Straty własne wyniosły: 304 oficerów i blisko 5 tys. szeregowych poległych i rannych.

Pułkownik F. Skibiński – tak wyraził się o postawie żołnierzy PSZ w okupowanych Niemczech; „Robiłem wtedy, co mogłem, żeby nasi żołnierze nie wyszli z dotychczasowej formy i żeby zachowywali się tak, aby Niemcy bali się ich, ale szanowali. Żadnych gwałtów, żad-

nych rabunków. Wachmistrz szwadronu ma prawo wezwać sołtysa i rozkazać, aby dostarczył do kuchni pięćdziesiąt białych kogutów w czarne cętki, ale nie wolno urządzać dzikich indywidualnych pogoni ze „Stenem” za kurami. Dowódcy pułku wolno spalić wieś, gdyby jeden Niemiec rzucił kamieniem w żołnierza, ale nie wolno gwałcić i kraść. Zdaje się, że na ogół udało mi się przy pomocy dowódców pułków osiągnąć w brygadzie ten cel”.

Zestawił beletrystycznie na podstawie wspomnień F. Skibińskiego z lat 1940-1957

Aleksander Woźny



## Żołnierz 1. Dywizji pancерnej gen. Stanisława Maczka – starszy ułan/st. strz. Kazimierz Langenfeld

**Langenfeld** – to nazwisko austriacko-niemieckie, ale rodzina była polska. Matka Kazimierza Helena z domu Klapot nadała wszystkim dzieciom polskie imiona i wychowała w duchu i miłości do Polski. Kazimierz Langenfeld urodził się 20 marca 1923 r. w Stryju w województwie stanisławowskim. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnym mieście. Nie dane było mu jednak uczyć się dalej.


1 września 1939 r. Wehrmacht najechał Polskę, a ponad dwa tygodnie później (17) Armia Czerwona wtargnęła w granice II RP. Przygnębienie ogarnęło prawie wszystkich Polaków – tym bardziej, że sojusznicy zachodni zawiedli i nie udzielili pomocy militarnej.

10 lutego 1940 r. rodzina Langenfeldów w pierwszej fali antypolskich represji, jednym z pierwszych transportów została wywieziona przez NKWD do Kazachstanu do Kustanajskiej Obłasti, posesiołek Iwanówka.

Po układzie Sikorski-Majski z lipca 1941 r. – od sierpnia następowało na podstawie amnestii stopniowe uwalnianie Polaków z więzień i łagrów oraz miejsc przymusowego osiedlenia. Z Kazachstanu wyrwał







**ZWIĄZEK KÓŁ I DYWIZJI PANCERNEJ**  
1st POLISH ARMOURD DIVISION ASSOCIATION

**KARCIERZ KRZYŻA 1 DYWIZJI PANCERNEJ**

Do **Mr. K. LANGENFELD**  
2, bo. Glenwood Ave./45  
CLIFTON HEIGHTS, PA. 19016... U.S.A.

W załączeniu przesyłam nadany KRZYŻ 1 Dywizji Pancernej nr. 1992..... z legitymacją. Proszę o pokwitowanie.

Londyn, 29.11.93

KARCIERZ KRZYŻA  
*J.H. Weber*  
J.H. Weber

\_\_\_\_\_/tu odciać

zji intensywnie przygotowywał swoje jednostki pod względem organizacyjnym i wyszkoleniowym do przyszłej walki na kontynencie. General S. Maczek dbał o swoich żołnierzy i żądał od nich, by wszędzie, a specjalnie w odniesieniu do miejscowej ludności odnosili się przyjaźnie i zawsze za-

chowywali się honorowo. Starali się tak czynić, bywało jednak, że składając grzecznościowe wizyty w domach miejscowych panien – nieco koloryzowali, jeżeli idzie o posiadane „dobra” w Polsce. W każdym bądź razie wielu polskich żołnierzy uległo czarowi Szkotek.

W ostatecznej strukturze organizacyjnej dywizji – K. Langenfeld znalazł przydział w utworzonym 28 kwietnia 1944 r. 1. Samodzielnym szwadronie ciężkich karabinów maszynowych [3. Brygada Strzelców; 8, 9 batalion oraz Podhalańczycy – AW], który na froncie wzmacniał czasowo – jako oddział wsparcia – różne jednostki bojowe dywizji. Był nadal motocyklistą z karabinem maszynowym.

Wreszcie nastąpiła długo oczekiwana inwazja wojsk sojuszniczych na kontynent. 29 lipca 1944 r. zaokrętowana dywizja czekała w zamkniętych okrętach transportowych na lądowanie. 6 sierpnia dywizja została podporządkowana kanadyjskiej 1. Armii. Od 8 sierpnia dywizja znajdowała się w strefie frontowej przemieszczając się na pozycje wyjściowe. Ułan Kazimierz Langenfeld brał udział we wszystkich walkach nowoczesnej jednostki pancernej – pod Caën-Falaise, Vandœuvre, Mont-Ormel („Maczuga”), Chambois. Wielokrotnie wraz z kolegami walczył w okrążeniu, gdyż Niemcy rozpaczliwie starali się wydostać z kleszczy sprzymierzonych. Był taki moment w walce, że obsługa moździerza zemdliała z powodu upału i przemęczenia – wówczas sam prowadził ostrzał atakujących lub cofających się żołnierzy m.in. z jednostek SS. Wielokrotnie bezpośredni dowódca sugerował wyższemu przełożonemu, że strzelec powinien zostać przed-

Kpr. Kazimierz

---

LANGENFELD

---

jest upoważniony do noszenia  
Krzyża 1 Dywizji Pancernej.

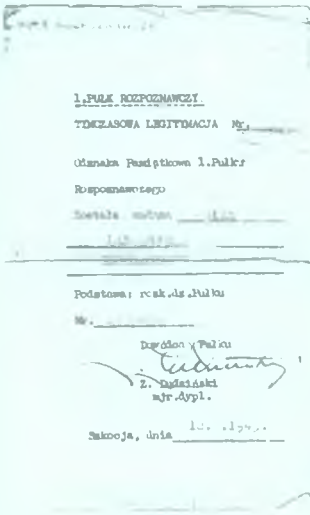


*Krzysztof Jędrzej*  
Prezes Zw. Kół 1 Dyw. Panc.

Nr Leg. 1997

10.12.93

Londyn, \_\_\_\_\_



stawiony do odznaczenia Krzyżem Walecznych za zasługi na polu walki. Kolegom odpowiadał, że „każdy z nas powinien być odznaczony. Spełniam mój obowiązek walcząc za wolność Polski”.

Po polach bitewnych Francji, dywizja z sukcesami (ale także z bolesnymi stratami) walczyła w Belgii i Holandii. General S. Maczek wydał rozkaz prowadzenia działań bojowych precyzyjnie, aby w jak najmniejszym stopniu ucierpiała wielowiekowa substancja urbanistyczna. Między innymi ocalono Bredę i wiele innych miast na szlaku walki dywizji. K. Langenfeld wspominał, że „każdy dom był wówczas otwarty dla Polaka. Holendrzy stali się prawdziwymi przyjaciółmi”. W święta Bożego narodzenia 1944 r. liczyli, że następne

święta spędzą w domach rodzinnych w Polsce.

Niemcy jednak w trudnym, poprzecinanym kanałami terenie bronili się zaciekle i skutecznie, a polskie czołgi były narażone na zniszczenie przez wstrzelaną doskonale artylerię przeciwpancerną wroga. Często działa czołgów były używane do niszczenia celów ufortyfikowanych.

12 kwietnia 1945 r. 2. Pułk Pancerny oswoił kobiecy obóz jeńców w Oberlangen, w którym Niemcy osadzili kobiety-żołnierzy Armii Krajowej z Powstania Warszawskiego – radość była wielka: „całe 1700 młodych «pięknych» dziewcząt – żołnierzy Armii Krajowej” – jak wspomina żona K. Langenfelda – Grażyna Kostecka-Langenfeld (wówczas jeniec wojenny). I dalej: „Kazik opowiadał jak każdy dostawał przepustkę, czyścił buty, prasował spodnie i jechał poznać te panny – „akaczki”. Niejedno serce wtedy zostało w obozie, a potem skończyło się na ślubnym kobiercu. Taki los spotkał mnie i st. strzelca Kazimierza Langenfelda”.



Kapitulacja Wilhelmshaven przed 1. DPanc.



St. strz. K. Langenfeld eskortuje jeńców niemieckich

go mamy karabiny w dłoni – idziemy naprzód za Polskę i o honor się bić. Kazik do końca życia pamiętał ten moment. Zabrano mu nadzieję powrotu do domu rodzinnego – do Stryja. Dzielni żołnierze z zaciśniętymi zębami zdobywali hitlerowskie Niemcy zmierzając do portu Wilhelmshaven. Droga wiodła przez rzekę Ems, miasta Haren/Ems, Lathen, Emden, Papenburg i dalej do bazy *Kriegsmarine*. Teren był bagnisty, saperzy (*Sprengkommando*) zrywały mosty uciekając przed „Czarnymi Diabłami” – tak nazywano żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej. Żona zapamiętała, że Kazik zawsze wspo-

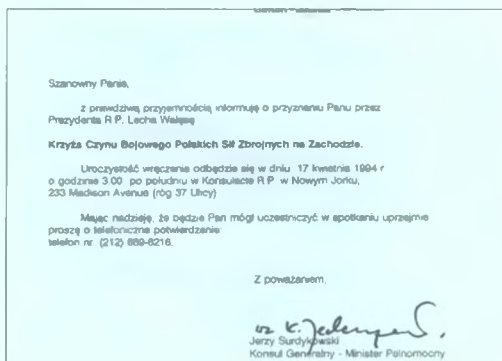
Ale wojna toczyła się dalej... Grażyna Langenfeld tak przekazała reakcję męża z tamtych dni: „mimo strasznej wieści, że nasi alianci: USA i Wielka Brytania sprzedali Polskę Stalinowi w Jaltce – po prostu oddali Rosji swego najwinniejszego sprzymierzeńca. Cios był ogromny, rozkazy wydane – może nie wszystko jeszcze stracone. Jak dłu-



minał moment kapitulacji załogi Wilhelmshaven (5.5.1945 r.) z radością. Trzy dni później zakończyła się II wojna światowa w Europie, a 1. Dywizja Pancerna została wyznaczona do okupowania północnych Niemiec.

W czasie służby okupacyjnej, już po ślubie jako rodzina wojskowa przeniosła się wraz z oddziałem do ostatniego garnizonu w Emden, skąd w 1947 r. odpłynęli do Wielkiej Brytanii do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia; tu następowała demobilizacja żołnierzy polskich. Demobilizując się (21.8.1947

r.) K. Langenfeld otrzymał odprawę w wysokości 37 funtów szterlingów, ubranie cywilne i pozwolenie na pracę w Wielkiej Brytanii. Oficerowie i żołnierze otrzymywali propozycję pracy w kopalniach węgla, fabrykach o różnym profilu produkcji oraz lokalach gastronomicznych. K. Langenfeld początkowo pracował w kopalni węgla, potem w fabryce materiałów w Bradford (Yorkshire) jako tkacz. W 1958 r. wraz z żoną i córkami Hanną i Wiesławą wyjechał do USA, gdzie rozpoczęli nowe życie.



### Opracowano na podstawie zapisków Grażyny Langenfeld



Częstochowa w USA – nagrobek K. Langenfelda

„W 1980 r. „Solidarność:” przyniosła Polsce wolność zrzucając jarzmo rosyjsko-komunistyczne. Cieszyliśmy się wraz z całym krajem z odzyskanej niepodległości. Niestety dla nas było za późno na powrót do Ojczyzny. Wiek i zdrowie nie pozwalały na rozpoczęcie nowego życia. Poza tym mieszkaliśmy tu rodziny córek, wnuki i prawnuki. Nasza wędrówka skończyła się na obcej ziemi w USA – piszę nasza, gdyż jestem żołnierzem AK.

17 czerwca 2004 r. zmarł po ciężkiej chorobie st. strz. Kazimierz Langenfeld – żołnierz 1. Dywizji Pancerniej gen. S. Maczka. Spoczął na Wojskowym Cmentarzu w amerykańskiej Częstochowie. Nie żegnały go surmy wojskowe, ale wnuk Stuart Burns odegrał hejnał krakowski, na trumnę spadło

kilka grudek ziemi z Polski, posypały się biało-czerwone kwiaty i amerykańska ziemia żegnała naszego żołnierza tułacza, a także rodzina i przyjaciele. Spoczywaj Żołnierzu w ciemnym grobie – niech się Polska przyśni Tobie. Tu mogił strzeże Husarz ogromny, wykuty w stali – ten sam co prowadził żołnierzy w bój śmiertelny o Wolność Waszą i Naszą”.

Grażyna Kostecka-Langenfeld  
1.9.2008 USA

**Od redakcji:** Od wielu lat korzystam z fachowej opieki medycznej i profesjonalnych zabiegów w środku rehabilitacyjnym w Kochcicach k/Lublińca. Ośrodek ten od 1 marca 2005 r. przyłączony został do Szpitala Chirurgii Urazowej im. dra Janusza Daaba.

Samodzielny, Publiczny Szpital Chirurgii Urazowej im. dra Janusza Daaba w Piekarach Śląskich wydał w 2009 r. monografię obejmującą okres działalności w latach 1924–2009.

Po zapoznaniu się z treścią tego opracowania wśród wielu wybitnych postaci, szczególnie zainteresowała mnie postać patrona – dra Janusza Daaba, o którym autorzy piszą, że jest legendą tej placówki. Poniżej, za zgodą autorów monografii pragnę przybliżyć życiorys tego wspaniałego człowieka, który po wielu tragicznych doświadczeniach lat wojny, w 1948 r. postanowił wrócić do Polski. Wiemy, że w tym trudnym czasie taką decyzję podejmowali tylko ludzie odważni i bardzo kochający swoją Ojczyznę. Szczególne słowa uznania kieruję do współpracowników i kolegów dra Janusza Daaba, bo to z ich inicjatywy ważna i znacząca Placówka ma takiego Patrona.

## Dr med. Janusz Daab

- Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich w latach 1970-1975,
- Dyrektor Naczelny Specjalistycznego Zespołu Urazowo-Ortopedycznego i Rehabilitacji „Repty-Piekary” w Tarnowskich Górach w latach 1975-1981,
- Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich w latach 1981-1988

Janusz Aleksander Daab urodził się 18 grudnia 1918 roku w Kłomnicach, w powiecie radomskim. W 1922 roku jego rodzina przeniosła się na Śląsk i zamieszkała w Kochłowicach. Po maturze w katowickim Państwowym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, w 1936 roku rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W momencie wybuchu II wojny światowej przebywał na praktyce w warszawskim Szpitalu Ewangelickim. Podczas kampanii wrześniowej jako ochotnik walczył w Legionie Akademickim.

W listopadzie 1939 roku powrócił na Śląsk, gdzie został aresztowany przez Niemców. Warunkowo zwolniony z aresztu, uciekł do Warszawy. Tu zgłosił się do pracy w Szpitalu Ewangelickim i jednocześnie jako student konspiracyjnego Uniwersytetu Warszawskiego kontynuował rozpoczęte przed wojną studia medyczne.

W 1942 roku wstąpił do Armii Krajowej. Rok później, w stopniu podporucznika ukończył podziemną Szkołę Podchorążych i został instruktorem wyszkolenia bojo-



wego AK. Uczestnik Powstania Warszawskiego, mimo odniesionych ran, walczył w nim do ostatnich dni. Po jego upadku trafił do obozu w Łambinowicach, a następnie do ołagru w Murnau.

Po wyzwoleniu obozu przez armię amerykańską, decyzją II Szta-

bu Korpusu Polskiego wyjechał na uniwersytet do Bolonii w celu ukończenia studiów medycznych. W lipcu 1947 roku uzyskał tam tytuł doktora medycyny.

Następnie trafił do Anglii, skąd w marcu 1948 roku powrócił do Polski. Trzy miesiące później rozpoczął pracę w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich. W 1953 roku uzyskał specjalizację II stopnia z zakresu ortopedii i chirurgii urazowej. W styczniu 1955 roku został ordynatorem jednego z oddziałów tego szpitala. W latach 1956-1957, na polecenie Ministerstwa Zdrowia służbowo wyjechał do Korei, gdzie pełnił funkcję doradcy ds. ortopedii i traumatologii.

Po powrocie do kraju ponownie podjął pracę w piekarskim szpitalu. W kwietniu 1970 roku objął stanowisko jego dyrektora. W latach 1975-1981 pełnił funkcję naczelnego dyrektora Specjalistycznego Zespołu Urazowo-Ortopedycznego „Repty-Piekary” w Tarnowskich Górach. Po rozwiązaniu zespołu powrócił do Piekar Śląskich, gdzie znowu objął obowiązki dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Chirurgii Urazowej. Jednocześnie pracował jako ordynator Oddziału Schorzeń i Urazów Kręgosłupa.



W jego dorobku naukowym znajduje się wiele nowatorskich metod leczenia operacyjnego urazów kręgosłupa. To on był również twórcą jednego z pierwszych w kraju, wydzielonego oddziału leczenia urazów kręgosłupa z uszkodzeniem rdzenia kręgowego. W 1965 roku wprowadził do leczenia chirurgicznego złamań kręgosłupa skonstruowaną przez siebie stabilizującą płytę metalową.



Od 1966 roku organizował kursy doskonalące dla lekarzy z zakresu chirurgii urazowo-ortopedycznej. Dzięki nim 45 lekarzy szpitala w Piekarach Śląskich uzyskało I i II stopień specjalizacji, a 11 otrzymało tytuł doktora medycyny.

Był autorem ponad 40 prac opublikowanych w polskich i zagranicznych czasopismach medycznych. Przez wiele lat, na szczeblu wojewódzkim i krajowym, pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w Polskim Towarzystwie Ortopedii i Traumatologii. Był również doradcą naukowym do spraw projektowania i wytwarzania wszczepów metalowych i instrumentów do leczenia złamań kości, produkowanych przez katowicką mikrohutę Baildon.

Wielokrotnie odznaczano go najwyższymi odznaczeniami państwowymi, w tym m.in. Krzyżem Komandorskim i Kawalerskim OOP, Krzyżem Walecznych, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Krzyżem Partyzanckim. Meadalem za Warszawę 1939-1945. Ten wspaniały człowiek i lekarz odszedł na zawsze 22 lutego 1988 roku.



**Krystyna Wrodarczyk**

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

## „By czas nie zatarł i niepamięć”

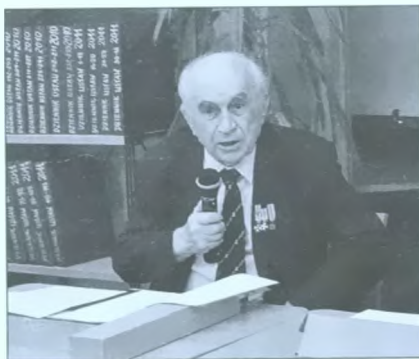
### Spotkanie z pułkownikiem Marianem Piotrowiczem

4 października 2011 r. w czytelni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu gościł pułkownik w stanie spoczynku Marian Piotrowicz – żołnierz Armii Krajowej Okręgu Łódź „Barka”, działacz, były wiceprezes Zarządu Głównego oraz wieloletni prezes śląskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK w Katowicach, autor monografii „10-lecie Okręgu Śląskiego”, współautor i redaktor pracy „By czas nie zatarł i niepamięć”.

Spotkanie z M. Piotrowiczem nawiązywało do tematu publikacji. Z jednej strony było promocją tego wyjątkowego dokumentu historycznego, wzbogaconego o teksty źródłowe, wspomnienia, fragmenty poezji i materiał ilustracyjny, Z drugiej, dało sposobność nawiązania osobistego kontaktu z żołnierzami AK, uczestnikami walk o niepodległość. Spotkanie miało charakter otwarty, prowadził je dyrektor WBP Tadeusz Chrobak, który na wstępie serdecznie powitał licznie przybyłych, w tym kombatantów, nauczycieli, przedstawicieli opolskiego Koła SZŻAK, członków Towarzystwa Miło-

śników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska”.

Pułkownik M. Piotrowicz przedstawił zebrany przebieg prac związanych z przygotowaniem i wydaniem książki, podkreślając fakt, że autorzy zrzekli się honorariów za przygotowanie tekstów. Pomocy fachowej i finansowej udzieliły liczne instytucje: Katowicki Oddział Instytutu Pamięci Narodowej, Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego,



Płk. Marian Piotrowicz

Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego w Warszawie, Warsztaty Szkolne Zespołu Szkół Poligraficzno-Mechanicznych w Katowicach-Ligocie. Publikacja powstała z myślą o kształceniu młodzieży i rozwoju jej świadomości historycznej. Książka składa hołd tym, którzy walczyli w szeregach AK, poległym, i tym, którzy po wojnie byli represjonowani i dopiero po latach upokorzeń mogli się ujawnić. Uczestnicy spotkania mieli również okazję poznać okoliczności powołania do życia organizacji zrzeszających byłych żołnierzy podziemnego Wojska Polskiego – AK., w tym Światowego Związku Żołnierzy AK, Okręgu Śląskiego ŚZZAK, kół terenowych, klubów historycznych, Towarzystwa Przyjaciół Armii Krajowej,, Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej. Prelegent szczegółowo opowiadał o zadaniach w/w organizacji, zwłaszcza o działalności prowadzonej w okręgu śląskim, którego członkowie nieustannie pielęgnują pamięć o zasługach AK i dbają o jej dobre imię. W tym celu, przy współpracy z władzami i placówkami oświatowo-wychowawczymi, organizują spotkania, prelekcje, sympozja,, konkursy wiedzy historycznej, obchody rocznic utworzenia Armii Krajowej, Powstania Warszawskiego. Biorą również udział w uroczystościach nadania imienia Armii Krajowej i jej bohaterów szkołom, zbierają fundusze na budowę pomników i tablic pamiątkowych ku czci AK. Wydają także własne publikacje (książki, kalendarze, mapy), które przekazują swym członkom, szkołom objętym patronatem, partnerskim instytucjom. Zestaw publikacji otrzymała opolska Wojewódzka Biblioteka Publiczna, z czego 50 egzemplarzy rozdano uczestnikom spotkania, część przekazano Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Opolu, resztę przeznaczono dla samorządowych bibliotek publicznych woj. opolskiego.

Spotkanie przebiegało w milej atmosferze, a prelekcja wywołała duże zainteresowanie i ożywioną dyskusję. Przy okazji płk. Ma-

rian Piotrowicz opowiedział o swoich związkach z Opolszczyzną m. in. współpracy z 10 Dywizją Zmechanizowaną, z opolskimi kołami SZŻAK, Publiczną Szkołą Podstawową nr 29 im. Armii Krajowej, a także kontaktach prywatnych z abp. Alfonsem Nossolem i małżeństwem Gąszczyńskich. Uczestnicy dyskusji dzielili się własnymi doświadczeniami i wspomnieniami, postulowali też wzbogacenie wydawnictwa o imienne wykazy żołnierzy AK z oddziałów regionu śląskiego. Zebrani na spotkaniu przedstawiciele opolskich szkół patronackich złożyli prezesowi Piotrowiczowi serdeczne podziękowanie za dotychczasową współpracę. Obecność pułkownika Piotrowicza na Opolszczyźnie odnotowali w swych informacjach przedstawiciele lokalnych mediów.

## Kalendarium rocznicowe

**Na przestrzeni IV-go kwartału 2011 r. społeczność AK-owska oraz członkowie Okręgu i Koła Opolskiego SZŻAK uczestniczyli w uroczystościach i spotkaniach:**

- 4.10.2011 r.** – Udział w uroczystości „Dnia Patrona” w Publicznym Liceum Ogólnokształcącym Nr VI im. Generała Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, – Opole, ul. Szarych Szeregów, godz. 11.50.
- 4.10.2011 r.** – Uczestnictwo w spotkaniu z ppłk. Marianem Piotrowiczem prezesem Okręgu Katowickiego SZŻAK promującym książkę pt. „By czas nie zatarł i niepamięć”, – Opole, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska, godz. 17.00.
- 6.10.2011 r.** – Uroczyste obchody 67 rocznicy przybycia pierwszego transportu jeńców – powstańców warszawskich do „Stalagu 344 Lamsdorf” (Łambinowice), – pod pomnikiem żołnierzy AK. oraz udział w projekcji filmu: „Powstanie w bluzce w kwiatki – kobiety w Powstaniu Warszawskim”, – Łambinowice, „Miejsce Pamięci Narodowej”, na terenie byłego obozu jenieckiego.
- 9.10.2011 r.** – Udział w spotkaniu „Kresowian” połączonego z promocją wydanej książki pt.: „Kresowianie na Śląsku Opolskim”, – Opole – „Ostrówek”, Sala Konferencyjna Urzędu Marszałkowskiego.
- 26.10.2011 r.** – Uczestnictwo w uroczystości „Dnia Patrona” w Publicznym Gimnazjum nr 5 im. Hm. Aleksandra Kamińskiego „Kamyka”, – Opole, ul. Ozimska.
- 9.11.2011 r.** – Udział w spotkaniu „Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Płd.-Wsch.”, Oddział Opole, na uroczystym odznaczeniu sztandaru Oddziału: „Krzyżem II Obrony Lwowa 1939–

- 1944”, przez Kanclerza Kapituły Krzyża por. Adama Gajdę w asyście Kawalerów Krzyża, – kpt. Krzysztofa Wenera i por. Adama Zbiegieniego, – Opole, Muzeum Śląska Opolskiego.
- 10.11.2011 r.** – Udział w uroczystej akademii z okazji „Święta Niepodległości”, w publicznym Gimnazjum im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, – Żelazna k. Opola.
- 11.11.2011 r.** – Uczestnictwo łącznie z poczem sztandarowym Koła Opolskiego w uroczystościach „Święta Niepodległości”, z udziałem kompanii honorowej WP, zastępów harcerskich ZHP i ZHR i bardzo licznej rzeszy opolan, – Opole, Katedra Opolska – Plac Wolności, – gdzie pod pomnikiem odsłonięto i poświęcono pamiątkową tablicę „Kadetom Lwowskim” uczestnikom III Powstania Śląskiego.
- 21.11.2011 r.** – Udział w otwarciu wystawy, prelekcji i prezentacji filmu o życiu i działalności gen. bryg. Elżbiety Zawackiej ps. „Zo” (przygotowanie: Fundacja Gen. E. Zawackiej – „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”, – Opole, siedziba Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu, – Opole, ul. Minorytów.
- 22.11.2011 r.** – Udział w spotkaniu „Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grotą” i prezentacją wspomnień wygłoszonych osobiście przez por. Józefa Wojdyłę, – komandosa z I Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego, uczestnika walk pod Arnhem w Holandii, – Opole, Zespół Szkół Ekonomicznych, ul. Kościuszki, godz. 12.00.
- 22.11.2011 r.** – Uczestnictwo w uroczystości „Dnia Patrona” w Publicznej Szkole Podstawowej nr 11 im. Orłów Lwowskich i akademii słowno-muzycznej, – połączonej z dekoracją sztandaru szkoły „Krzyżem II Obrony Lwowa 1939–1944”, – wręczanego przez Kanclerza Kapituły Krzyża por. Adama Gajdę, – w asyście Kawalerów Krzyża, – kpt. K. Wenera i por. A. Zbiegieniego, – Opole, ul. Chabrów, godz. 16.00
- 29.11.2011 r.** – Udział w uroczystości „Dnia Podchorążego” i „Dniu Patrona” 10 Opolskiej Brygady Logistycznej WP im. Płk. Piotra Wysockiego, – Opole – koszary brygady, ul. Domańskiego.
- 2.12.2011 r.** – Udział w koncercie charytatywnym „Otwarte serce” w wykonaniu młodzieży Zespołu Szkół Ekonomicznych, – Opole, siedziba ZSE, ul. Kościuszki.
- 10.12.2011 r.** – Udział w spotkaniu z działaczami opozycji antykomunistycznej z okazji 30 rocznicy wprowadzenia „Stanu wojennego”, – Opole–”Ostrówek”, sala konferencyjna Urzędu Marszałkowskiego.

Prezes Koła kpt. Krzysztof Werner, ps. „Kmicic”

